

W POZNANIU PEŁNA GALA

na konferencji sprawozdawczo-wyborczej (str. 4)

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXIX ● NR 27 ● 6 VII 1986 r.

CENA 15 ZŁ



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Ponadto w numerze:

- GORĄCA WALORYZACJA na plenum Związku
- NIE JESTEM SAM mówi elbląski kurator
- EGZAMINY U „WŁADKA” i u innych
- MUNDIALOWE REFLEKSJE dwugłos



Fot. Cz. Górski

AUTORYTET NAUCZYCIELA ● CO WYNIKA Z NASZEGO KONKURSU

NIEZGODA

NA

BYLEJAKOŚĆ

Autorytet? Czy w ogóle warto mówić i pisać o tych sprawach? „Autorytety przeżyły się i zniknęły bezpowrotnie” — z rozgoryczeniem stwierdza dwudziestolatek, odpowiadając na pytanie ankiety „Co sądzisz o autorytecie nauczyciela w szkole i mistrza w zakładzie produkcyjnym?”. Jaka przeprowadziła nasza korespondentka Maria Fic w klasie maturalnej trzyletniego technikum. Inne odpowiedzi też są nie mniej sceptyczne.

„Na praktykach produkcyjnych widziałem wspaniałego, według słów robotników, mistrza, który jednak często pil nawet przychodził w stanie nietrzeźwym do pracy, a podwładni go kryli, stawiali jako wzór kierownika zespołu. Jak tak może być?” Albo „Dlaczego nauczyciel ciesząc się ogromnym autorytetem wśród uczniów (wiedza, bezpośredniość, życzliwość) musiał — choć nie chciał — odejść ze szkoły? Przecież na jego miejsce przyszedł ktoś gorszy”.

Może właśnie dlatego trzeba mówić, pisać. Bez autorytetu szkoły, nauczyciela, instruktora nie ma bowiem wychowania, oczywiście takiego wychowania, które pomaga rozwijać się społeczeństwu.

Na szczęście sprawy te są coraz częściej dostrzegane. Dziesiąte posiedzenie Sejmu wiodącym tematem obrad uczyniło problemy umacniania zdrowia moralnego społeczeństwa oraz zapobiegania zjawiskom pa-

tologii społecznej. Podjęta na zakończenie debaty uchwała wskazuje na pilną potrzebę zaktywizowania wszystkich sił społecznych w walce z przejawami demoralizacji, w przeciwdziałaniu jej wzrostowi.

Jaka jest w tym rola szkoły? Ogromna. Właśnie w profilaktyce. Jeśli preferowany przez nią system wartości nie będzie ulegał deprecjacji w zderzeniu z życiem, jeśli ona sama zdoła się oprzeć zbiurokratyzowaniu ze wszystkimi jego konsekwencjami, jeśli do zawodu nauczycielskiego będzie trafiało więcej ludzi, którzy mogą i chcą być przewodnikami dzieci i młodzieży w ich dorastaniu. A tylko tacy ze względu na psychiczne potrzeby kilku- czy nastolatek cieszą się szacunkiem, uznaniem, sympatią, są adresatami pragnienia identyfikacji. I to stanowi o ich autorytecie.

Ogłaszając w ubiegłym roku konkurs pt. „Jak buduję swój autorytet?” pragnęliśmy zachęcić kolegów-nauczycieli do refleksji i autorefleksji. Czy rzeczywiście nie możemy nic więcej uczynić, aby nasza obecność wychowawcza była mniej formalna? Bo przecież każdy z nas zdaje sobie sprawę, że autorytetu nie uzyskuje się przez sam fakt podjęcia pracy w szkole,

X ZJAZD PZPR

W chwili gdy oddajemy ten numer do druku rozpoczyna obrady X Zjazd PZPR.

Uczestniczy w nim 1776 delegatów, wśród których dominującą grupę stanowią robotnicy i chłopi.

Wśród delegatów jest spora grupa nauczycieli, pracowników szkolnictwa wyższego i nauki.

Łącznie inteligencję pracującą reprezentuje 48 proc. delegatów.

W składzie delegatów jest 356 kobiet.

Najliczniejszą grupę stanowią delegaci w przedziale wiekowym 36—50 lat. Jest ich 52,1 proc.

W wieku powyżej 51 lat jest 26,4 proc. delegatów. Nie przekroczyło 35 roku życia

— 21,6 proc. delegatów.

Wśród delegatów jest 324 członków organizacji

młodzieżowych.

Prawie 80 proc. delegatów posiada ponad 10-letni staż partyjny.

Delegatów, którzy po raz pierwszy uczestniczą w Zjeździe, jest 1397.

Ich udział wśród ogółu delegatów wynosi 78,7 proc.

Wykształcenie wyższe posiada

44 proc. delegatów, średnie

i pomaturalne 30,2 proc.,

podstawowe i zasadnicze

zawodowe — 25,8 proc.

W obradach uczestniczy 107 delegatów zagranicznych.

Na czele delegacji Komitetu

Centralnego KPZR stoi

Michail Gorbaczow.

Zjazd obsługuje 300 dziennikarzy zagranicznych z 37 krajów.

W pierwszym dniu zjazdu referat programowy Komitetu

Centralnego PZPR pt. „Zadania

partii w socjalistycznym rozwoju

i umacnianiu Polskiej

Rzeczypospolitej Ludowej”

— wygłosił I sekretarz Komitetu

Centralnego partii, Wojciech

Jaruzelski.

W NASTĘPNYM NUMERZE

ZAMIEŚCIMY OBSZERNE

RELACJE Z WYSTĄPIEN

NAUCZYCIELI

I PRACOWNIKÓW NAUKI

— DELEGATÓW NA X ZJAZD.

PRZEPRASZAM!

Kolegę wiceprezesa ZG ZNP Jana Zaciurę, który w pomyłce, która wkradła się do mojego sprawozdania z konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZNP w Kielcach. Otóż Jan Zaciura otrzymał mandat delegata na XXXIV Zjazd ZNP w czasie konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZNP w Szczecinie, a nie w Kielcach, jak to podałam.

ZENOBIJA MILLER

STANOWISKO ZNP

W SPRAWIE KOLEJNEJ WALORYZACJI WYNAGRODZEŃ NAUCZYCIELI Z DNIEŃ 1 WRZEŚNIA 1986 R.

Zarząd Główny ZNP po zapoznaniu się z projektem uchwały Rady Ministrów zmieniającej uchwałę nr 97 w sprawie wynagradzania nauczycieli, wysłuchaniu informacji ministra oświaty i wychowania o decyzji rządu z 6 czerwca br., ustalającej wysokość kwoty przeznaczonej na waloryzację wynagrodzeń (średnio 3271 zł na etat) i rozpatrzeniu uwag zgłoszonych przez Prezydium ZG ZNP oraz Prezydium Komisji Ekonomiczno-Prawnej ZG ZNP przedkłada następujące stanowisko:

1. Dotychczasowy przebieg prac nad przygotowaniem waloryzacji wynagrodzeń nauczycieli od 1 września 1986 r. budzi uzasadnione niezadowolenie środowiska nauczycielskiego wobec braku ostatecznej decyzji przed zakończeniem zajęć w roku szkolnym 1985/86. Taki stan rzeczy uniemożliwia realizację prawidłowej polityki kadrowej w zakresie zatrudnienia nowych kwalifikowanych kadr i utrzymania w pracy wartościowych nauczycieli posiadających warunki do przejścia na emeryturę.

2. Zarząd Główny ZNP wyraża niezadowolenie z powodu niezapewnienia przez rząd pełnej kwoty jako minimalnej i wynikającej z obecnie obowiązujących zasad porównywania. Przedłożone natomiast wyjaśnienia przez ministra oświaty i wychowania nie są przekonujące i wymagają dodatkowych uzgodnień.

3. Zarząd Główny ZNP opowiada się niezmiennie za realizacją zasady przeznaczenia maksymalnej części ogólnej kwoty na wynagrodzenie zasadnicze, które stanowi minimum egzystencji wszystkich nauczycieli. Ponadto kwoty te mają wpływ na wysokość pochodnych elementów płacowych. W związku z tym widzi potrzebę ograniczenia podziału uzyskanych środków tylko na niektóre dodatkowe elementy wynagrodzenia. Przedłożony projekt uchwały Rady Ministrów i propozycje podziału przeznaczonych przez rząd środków finansowych w zasadzie są zbieżne ze stanowiskiem ZNP i postulatami środowiska nauczycielskiego.

4. Zarząd Główny ZNP, biorąc pod uwagę opinie środowiska nauczycielskiego i ogółu ZNP wyrażonych m. in. podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej opowiada się za zrezygnowaniem z wprowadzenia od września br. proponowanego przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania dodatku specjalnego (motywacyjnego) m. in. z uwagi na brak zapewnienia przez rząd pełnej kwoty, o którą zabiegał Związek.

W związku z tym środki planowane na ten cel, tj. kwotę 270 zł miesięcznie na jeden etat należy przeznaczyć na zwiększenie kwoty proponowanej przez ministerstwo na wynagrodzenie zasadnicze. Związek widzi potrzebę doskonalenia systemu wynagrodzeń i poszukiwania różnych elementów motywujących pracę nauczyciela w ramach obowiązujących postanowień Karty. Wymaga to jednak czasu na przygotowanie i przekonultowanie ze środowiskiem nauczycielskim odpowiednich kryteriów i zasad oraz zapewnienia dodatkowych środków.

5. Zarząd Główny ZNP podziela przedstawione w projekcie uchwały Rady Ministrów propozycje dotyczące:

— podwyższenia dotychczasowych kwot dodatkowego awansu o 500 zł, tj. do wysokości 2000, 2500 i 3000 zł. Dodatek ten częściowo spełnia zamierzony cel przyczyniając się do zmniejszenia liczby nauczycieli odchodzących na emeryturę.

— podwyższenia stawek dodatków funkcyjnych dla kadry kierowniczej szkół przeciętnie od 22—25 proc. Pozwoli to na ukształtowanie bardziej prawidłowych relacji między wynagrodzeniem nauczyciela i nauczyciela pełniącego funkcje kierownicze. Dotychczasowa wysokość dodatków funkcyjnych nie sprzyja pozyskiwaniu odpowiednich kandydatów do pełnienia tych funkcji.

— przekształcenia stawek dodatku za specjalizację zawodową z kwotowego na dodatek procentowy w wysokości 5 proc., 10 proc., 15 proc. wynagrodzenia zasadniczego. Proponowane stawki dodatku są wprawdzie niższe od postulowanych przez ZNP (10, 15 i 20 proc.), ale z uwagi na potrzebę przeznaczenia maksymalnych kwot na wynagrodzenie zasadnicze, pełną realizację postulatu należy przewidzieć w przyszłych regulacjach wynagrodzeń.

6. Zarząd Główny ZNP uważa, że proponowany zapis dotyczący godzin ponadwymiarowych (punkt 1 i 2 projektu uchwały) stanowi kolejną próbę usankcjonowania praktyki obchodzenia art. 35 ust. 4 Karty Nauczyciela i jest on ponadto sprzeczny z treścią § 5 ust. 1 pkt. 2 uchwały nr 97 Rady Ministrów (jednolity tekst), który uznaje nieobecność w pracy z powodu choroby za usprawiedliwioną nieobecność zajęć w rozumieniu art. 35 ust. 4 Karty. Z tych względów Związek jest przeciwny proponowanej zmianie § 5 uchwały nr 97 Rady Ministrów.

7. Zarząd Główny ZNP uznaje potrzebę uwzględnienia w § 14 ust. 1 uchwały nr 97 Rady Ministrów również pracowników pedagogicznych burs i internatów posiadających wymagane kwalifikacje do pracy w tym typie placówek. W związku z tym proponowany w projekcie uchwały dodatkowy pkt. 9 powinien otrzymać następujące brzmienie: „Nauczycielom wojewódzkich i terenowych poradni wychowawczo-zawodowych, ośrodków adopcyjno-opiekuńczych oraz pracowników pedagogicznych burs i internatów posiadających wymagane kwalifikacje do pracy w danym typie placówki — 10 proc. wynagrodzenia zasadniczego”.

8. Zdaniem ZNP — nauczycieli legitymujących się wykształceniem średnim i innym niż wymienione w pkt. 1—7 tabeli stawek wynagrodzenia zasadniczego bez przygotowania pedagogicznego należy wyłączyć z zasad awansowania do wyższej stawki z tytułu stażu pracy. Oznacza to, że ustalone przed 1 września 1986 r. wynagrodzenie zasadnicze nie ulega podwyższeniu do czasu uzyskania wymaganych kwalifikacji pedagogicznych.

W stosunku do innych ustaleń zamieszczonych w projekcie uchwały Rady Ministrów Zarząd Główny ZNP nie zgłasza uwag.

Zarząd Główny ZNP domaga się od ministra oświaty i wychowania uwzględnienia przedłożonego stanowiska w sprawie waloryzacji wynagrodzeń nauczycieli w 1986 roku.

Zarząd Główny ZNP oświadcza, że w pełni podtrzymuje stanowisko wyrażone w wystąpieniu z 18 lutego 1986 r. skierowanym do prezesa Rady Ministrów w sprawie konieczności nowelizacji rozporządzenia ministra pracy, płac i spraw socjalnych z 8 września 1983 r.

NASZE SPRAWOZDANIE

GORĄCA WALO- RYZA- CJA

Nie samym chlebem człowiek żyje ale przecież na niego ciężko pracujemy i dlatego trudno się dziwić, że płace to temat, który jest szeroko i żywo dyskutowany, który budzi emocje i niepokoje. Potwierdziła to także dyskusja na ostatnim plenum ZG ZNP, które odbyło się 23 czerwca br. Ostatnie w tej kadencji.

Nie muszę chyba nikomu z nas przypominać o konsekwentnej i upartej walce ZG ZNP o rzetelną realizację artykułu 31 Karty i o starania, aby kwota podwyżki była jak najwyższa, a co również ważne, aby była ona dzielona sensownie. ZG ZNP „trzyma rękę na pulsie” — informujemy i informowaliśmy o tym na bieżąco.

Zarezerwowane w CPR środki na waloryzację plac nauczycielskich zakładały podwyżkę 2200 zł przeciętnie, na jeden etat. Gdyby nie działania Związku i wspólne starania ZG ZNP i resortu — 1 września otrzymalibyśmy taką właśnie podwyżkę.

Zadania ZNP „obliczone były” na 3484 zł. Decyzja rządu z 6 czerwca br. zatwierdziła kwotę 3271 zł uwzględniając przy porównywaniach wynagrodzeń obu grup zawodowych, po stronie pracowników inżynierjno-technicznych płace kadry kierowniczej. Dowartościowanie z tego tytułu nauczycieli wynosi dokładnie 587 zł na etat. Rząd na ten cel uruchomił dodatkowo ponad 1 mld zł.

Decyzja co do wysokości kwoty zapadła. Pozostaje teraz pytanie, jak ją podzielić. W numerze 25 „Głosu” przedstawiłam projekt uchwały placowej — jej najważniejsze zapisy. Myślę więc, że nie warto do tego wracać w szczegółach. Zmiany, a ściślej modyfikacje systemu wynagradzania zawarte w tym projekcie uchwały nie są rewolucyjne. Uzasadniając owe zmiany minister oświaty i wychowania Joanna Michałowska-Gumowska stwierdziła, że starano się dostrzec nauczyciela dobrego, młodego oraz nauczyciela pełniącego funkcję kierowniczą w szkole. Akcent położono na elementy motywacyjne, które mają przełamywać marazm, walczyć z przeciętnością eliminować byle-jakość i promować mistrzów w tym zawodzie.

Doczekał się więc realizacji — gwoździ ścisłości sygnalizowano to już w ubiegłym roku — postulat ZNP o podwyższenie i zmianę kwotowego dodatku za specjalizację zawodową na procentowy. Jak poinformowała minister Michałowska-Gumowska obecnie w resorcie trwają prace nad opracowaniem uproszczonego regulaminu zdobywania stopni specjalizacji. To także staro postulat ZNP. Jeżeli na 530 tys. nauczycieli zaledwie 300 uzyskało III stopień oznacza to że bariera formalna musi być fortecą nie do zdobycia. Dodatek za specjalizację zawodową był i jest nie kwestionowanym elementem motywacyjnym. Potwierdziła to także dyskusja plenarna.

Natomiast bardzo dyskusyjny i bardzo długo (i gorąco) dyskutowany okazał się być proponowany przez resort dodatek specjalny (motywacyjny). Byłby on przyznawany na okres roku w kwocie nie mniejszej niż 2500 zł. Jak podkreśliła p. minister ma to być znaczący dodatek. Warunki, jakie musiałby spełnić premiowany nauczyciel, zostały określone w precyzyjnym regulaminie. Jednoznaczność i klarowność kryteriów miałyby także przeciwdziałać powszechnej tendencji przydzielania nagród według klucza socjalnego. Decyzję o przyznaniu tego dodatku podejmowałby dyrektor w uzgodnieniu z ogniwem związkowym i organizacją partyjną.

Suma, nie mniej niż 2500 zł jest niebagatelną, ale... nagradzanych nauczycieli w zespole np. 20-osobowym mogłoby być nie więcej niż dwóch. Na więcej nie byłoby po prostu środków. Z ogólnej kwoty przeznaczonej na podwyżkę proponuje się przeznaczyć 9,7 proc. na ten cel. Dla porównania na podwyżkę stawek dodatków funkcyjnych dla kadry kierowniczej przewiduje się 4 proc., a na podwyżkę wynagrodzenia za godziny nadwymiarowe 14,7 proc. Jak wynika z relacji pani minister, regulamin ten będzie przygotowywany przez resort, następnie konsultowany i dyskutowany w środowisku. Trudno więc będzie go wprowadzić od 1 września....

W czasie burzliwej dyskusji na ten temat postulowano zaniechanie bądź odłożenie na później wprowadzenia tego dodatku z kilku bardzo ważnych powodów.

Związek zawsze opowiadał się za podwyższaniem płacy zasadniczej, najbardziej znaczącego składnika wynagrodzenia, obejmującego wszystkich nauczycieli. A co się z tym wiąże sukcesywnego zmniejszania pozostałych składników wynagradzania, (czyli dodatków), a nie wprowadzania nowych, jakim niewątpliwie jest dodatek specjalny (motywacyjny).

— Motywacja, tak, ale nie kosztem wynagrodzenia zasadniczego i dopiero wówczas, gdy w pełni zrealizujemy artykuł 31 — mówiono. — Motywacja, tak, ale gdyby udało się znaleźć, wygospodarować na ten cel nowe fundusze — padały propozycje. Ale i wówczas pozostaje jeszcze bariera wdrażania tego dodatku. Premiowanie i nagradzanie to rzecz bardzo delikatna. Trzeba więc najpierw dotrzeć z tą ideą do nauczyciela. Przekonać się, jak dalece on ją akceptuje bądź odrzuca. Ponadto należy dyskutować konkretnie. A więc nie można tego robić bez projektu regulaminu dodatku, o którym mowa, a który dopiero będzie opracowywany. Pozostaje jeszcze jedna rzecz do uporządkowania „po drodze”, a mianowicie przeprowadzenie oceny pracy nauczyciela. Przyznawanie dodatku powinno wynikać z rzetelnego oceniania pracy nauczyciela, które — jak wiemy — jest bardzo wadliwe, delikatnie rzecz ujmując.

W czasie dyskusji przypomniano ciągle, że czynnikiem wybitnie motywującym są dodatki za stopnie specjalizacji zawodowej. Proponowano nawet przerzucenie środków przeznaczonych na dodatki specjalne do puli przewidzianej na dodatki za stopnie specjalizacji.

Oprócz tych dwóch elementów motywacyjnych, a więc dodatków za specjalizację i dyskusyjnego dodatku specjalnego, regulowanych uchwałą placową, pozostał jeszcze trzeci: nagroda dyrektora. Nowy regulamin ma określać minimum tej nagrody i zasady jej przyznawania. Dodatek ten ma być przyznawany nie tyle z uroczystych okazji co „za” konkretną pracę, akcję etc. Ponadto ma on także (pospołu z motywacjami) wzmocnić prestiż i pozycję dyrektora szkoły. O tym dalej.

Te składniki motywacyjne mają honorować czy gratyfikować nauczyciela dobrego. Są to motywacyjne elementy wynagrodzenia, ale to wcale nie znaczy, że system plac jest motywacyjny. Proponowany dodatek specjalny jest premią, dla dwóch czy trzech nauczycieli w szkole. Premią do wynagrodzenia, które w dalszym ciągu zależy tylko od wykształcenia i od stażu pracy i jest wręcz antymotywacyjny. Dyskutując na łamach „Głosu” nauczyciele kładli właśnie nacisk na motywacyjny system plac, a nie wprowadzanie elementów motywacyjnych, które zresztą w przeszłości, w praktyce, nie sprawdziły się, chociaż założenia teoretyczne były słuszne”.

Sądze, że jedną z najbardziej znaczących zmian, właśnie podających, jakkolwiek jeszcze bardzo powoli, w kierunku motywacyjnego systemu plac powinno być utrzymywanie proponowanej zasady: im wyższe wykształcenie, tym wyższe wynagrodzenie zasadnicze. W obecnej sytuacji kadrowej, kiedy co roku przyjmujemy około 20 tys. nauczycieli bez kwalifikacji, ta zmiana w siatce plac jest bardzo istotna może okazać się być bardzo mobilizująca

dla młodych. W czasie dyskusji padła z trybuny propozycja, niejako uzupełniająca ten wątek, aby nauczycieli mających wykształcenie średnie nie awansować aż do chwili uzyskania kwalifikacji, zmuszając ich tym samym do nauki lub rezygnacji z tego zawodu.

W projekcie uchwały młodzi i najstarsi zostali zachęcani do bycia i pozostania w tym zawodzie poprzez wyrażne preferencje placowe, ale... wszyscy zdajemy sobie sprawę, że o ich decyzji pozostania w zawodzie zaważą sprawy niezależne od oświaty, czyli rozstrzygnięcie kwestii mieszkaniowej dla nauczycieli i zmiany w powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym.

Korzystniejsze usytuowanie kadry kierowniczej w sferze placowej wyraża się zwiększeniem dodatków funkcyjnych od 20 do 25 proc. w stosunku do starych stawek (plus możliwość pracy w wymiarze 6 godzin ponadwymiarowych). W sferze niematerialnej trzeba natomiast wyposażyć dyrektora szkoły w szereg uprawnień, z których został ogołocony. Wzmocnić jego prestiż. Z informacji przedstawionej przez minister Michałowską-Gumowską dowiedzieliśmy się, że w czasie prac nad nowym regulaminem rady pedagogicznej mają być precyzyjnie ustalone relacje między radą pedagogiczną a dyrektorem, czyli ma być sprecyzowany zakres uprawnień tych dwóch stron. Będzie także opracowywany status dyrektora szkoły.

Członkowie plenum wyrazili ostry protest przeciwko sformułowaniu zawartemu w projekcie uchwały, dotyczącemu potrącania za niezrealizowanie godzin ponadwymiarowych. Znowelizowany zapis brzmi: „Nauczycielowi, który nie wykonał godzin przydzielonych w planie zajęć dydaktyczno-wychowawczych z powodu usprawiedliwionej nieobecności w pracy, zmniejsza się liczbę godzin ponadwymiarowych przydzielonych na ten tydzień o nie zrealizowane godziny ponadwymiarowe. Przez nie zrealizowane godziny ponadwymiarowe należy rozumieć godziny przekraczające dzienną normę godzin etatowych, tj. 1/5 obowiązkowego tygodniowego wymiaru zajęć danego nauczyciela”.

Uczestnicy plenum nie mieli zastrzeżeń co do pozostałych zapisów projektu uchwały. W czasie dyskusji podkreślano niejednokrotnie z naciskiem: na konsultację wciąż za mało czasu. Zbyt późno zapadają decyzje placowe. Są to sprawy bardzo niepokojące. Budzące wiele niepotrzebnych emocji w środowisku nauczycielskim.

Na plenum poruszano także sprawę podwyżki dla pracowników administracyjnych, ekonomicznych i obsługi szkół. Średnia podwyżka dla tej grupy pracowników oświaty wynosi 1800 zł.

★

W dalszym ciągu Plenum realizowało porządek obrad. Powołano komisję programową, która opracuje projekt programu działania Związku w przyszłej kadencji i przedłoży go zjazdowi.

Komisja Statutowa — na posiedzeniu 2 czerwca zapoznała się z licznymi wnioskami dotyczącymi zmian w statucie, zgłaszanymi przez oddziały. Zapoznano uczestników plenum z tymi propozycjami przedstawiając szczegółowe omówienie tych zmian. Oczywiście była to tylko informacja. W dalszym ciągu bowiem napływają wnioski i propozycje.

Wysłuchano sprawozdania z działalności ZNP w latach 1983—86, następnie zatwierdzono wnioski komisji odznaczeniowej ZG ZNP — w sprawie nadania Złotej Odznaki ZNP i za tajne nauczanie. Przyjęto Apel o Pokój, zalecając w uchwale Zarządu Głównego upowszechnienie jego treści wśród członków ZNP.

Jednogłośnie przyjęto stanowisko ZNP w sprawie kolejnej waloryzacji wynagrodzeń z dniem 1 września 1986 i stanowiska ZNP w sprawie kierunków rozdysponowania środków finansowych przewidzianych na regulację wynagrodzeń pracowników szkół nie będących nauczycielami od 1 września 1986. Na koniec podjęto uchwałę. Wszystkie te dokumenty drukujemy obok.

W związku z informacją zawartą w numerze 25 „Głosu” „Ile będziemy zarabiać”, otrzymujemy, a i zapewne w związku z relacją z obrad Plenum będziemy otrzymywać wiele telefonów i listów do redakcji z prośbą o wydrukowanie tabeli stawek uposażenia zasadniczego. Chcielibyśmy w tym miejscu wyjaśnić, że obecnie w dalszym ciągu trwa dyskusja nad projektem uchwały placowej, który może ulec zmianie, dlatego nie możemy publikować tabeli stawek uposażenia zasadniczego, już teraz.

TERESA KONARSKA

UCHWAŁA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

Zarząd Główny ZNP obradujący w Warszawie 23 czerwca 1986 roku:

1. Przyjmuje sprawozdanie z działalności w latach 1983—1986 i zobowiązuje Prezydium ZG ZNP do wprowadzenia zmian i uzupełnień zaproponowanych w dyskusji oraz uzupełnienia sprawozdania o informacje dotyczące zadań realizowanych w III kwartale 1986 roku.

2. Przyjmuje wstępne propozycje Komisji Statutowej XXXIV Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP oraz Prezydium ZG ZNP w sprawie zmian i poprawek w Statucie ZNP i zobowiązuje Komisję Statutową do prowadzenia dalszych prac nad Statutem w oparciu o wnioski zgłoszone przez ognia ZNP oraz przedłożenia projektu zmian w Statucie XXXIV Krajowemu Zjazdowi Delegatów.

3. Powołuje Komisję Programową i zobowiązuje ją do przygotowania i przedłożenia XXXIV Krajowemu Zjazdowi Delegatów ZNP projektu programu działania ZNP na kolejną kadencję, uwzględniającego wnioski i postulaty zgłoszone przez ognia i członków ZNP w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w 1986 roku.

4. Przyjmuje stanowisko Prezydium ZG ZNP w sprawie waloryzacji wynagrodzeń pracowników oświaty i wychowania.

5. Przyjmuje Apel o Pokój i zaleca upowszechnienie jego treści wśród członków ZNP.

6. Zatwierdza wnioski Komisji Odznaczeniowej ZG ZNP w sprawie nadania Złotej Odznaki ZNP i za tajne nauczanie.

WARSZAWA, 23 CZERWCA 1986 ROKU

STANOWISKO ZNP

W SPRAWIE KIERUNKÓW ROZDYSPONOWANIA ŚRODKÓW FINANSOWYCH (ŚREDNIO 1800 ZŁ NA JEDNEGO PRACOWNIKA) PRZEWIDZIANYCH NA REGULACJĘ WYNAGRODZEŃ PRACOWNIKÓW SZKÓŁ NIE BĘDĄCYCH NAUCZYCIELAMI OD 1 WRZEŚNIA 1986 R.

Zarząd Główny ZNP po zapoznaniu się ze stanowiskiem Krajowego Zarządu Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi i Prezydium Zarządu Głównego ZNP uważa, że:

1. W pierwszej kolejności należy zapewnić pokrycie 20 proc. premii

regulaminowej w tych jednostkach, w których dotychczas posiadane środki były niewystarczające na realizację tego uprawnienia.

2. Pozostałą część środków należy przeznaczyć na awanse dla długoletnich i wartościowych pracowników, dla których brak było dotychczas odpowiednich środków.

W związku z powyższym zachodzi potrzeba dokonania zmian w tabeli stawek wynagrodzenia zasadniczego, ponieważ obecnie obowiązująca tabela nie daje możliwości podwyższenia wynagrodzeń nawet w przypadku posiadania środków finansowych.

ZG ZNP — proponując kierunki wykorzystania środków stwierdził jednocześnie, że przeznaczone na regulację kwoty są zbyt niskie, aby mogły pokryć wzrost kosztów utrzymania oraz poprawić warunki materialne tej grupy pracowników.

KONFERENCJE SPRAWOZDAWCZO WYBORCZE ZNP

OKRĘG POZNAŃSKI

PEŁNA GALA

Zaczęło się koncertowo. Już sama aule Zespołu Szkół Muzycznych robiła wrażenie dużej gali. Istniejący raptem od pół roku chór ZNP specjalnym koncertem poprzedził konferencję sprawozdawczo-wyborczą okręgu poznańskiego Związku. Było uroczysto i odświętnie. Sopran, alt, tenory i basy pod batutą dyrygenta Ryszarda Łuczaka powitały delegatów i gości.

Dodać w tym miejscu wypada, że na 152 delegatów ze wszystkich typów placówek oświatowych stawilo się 134, że ze stolicy przybył prezes ZO Kazimierz Piat, obecny był też pierwszy gambit wojewódzkich władz z I sekretarzem KW PZPR, postem na jejm gen. Edwardem Łukasiem i wojewodą Bronisławem Stępowskim.

Ustępujący prezes okręgu Edward Szafranek, by nie siedzieć samotnie, do prezydium zaprosił przedstawicieli różnych pokoleń i środowisk związkowych. Obok siebie zasiadły więc: legitymująca się najdłuższym związkowym stażem w Poznaniu Helena Deptuła i Elżbieta Kowalska — przewodnicząca Klubu Młodych Nauczycieli, powszechnie znany i lubiany Franciszek Ginter — szef wojewódzkiej sekcji emerytów i rencistów oraz Stanisław Rakowski — administrator i obsług. Z poznańska skrupulatnością podzieleno też trud prowadzenia obrad między kolegów ze Środy Wielkopolskiej, Poznania i Wrzesnia. Ta cecha charakteru kilka razy jeszcze dawała o sobie znać. Ale wszelkie rekordy pobła przewodnicząca komisji rezygnacji z fantastykami wręcz szczegółowym sprawozdaniem, w którym nawet groźne zostały precyzyjnie wymienione. I zgadzały się!

Jak niemal wszędzie i tu obrady zdeterminowane zostały przez sprawozdania oficjalne wystąpienia gości konferencji, no i wybory. Te ostatnie choć przeprowadzone sprawnie zabierały mnóstwo czasu. Na dyskusję zostaje go niewiele. Zresztą i chętnych do zabierania głosu nie ma aż tylu. Z tego, co usłyszałam, wydawało się jednak obraz poznańskiej organizacji związkowej i sytuacji oświaty w tym województwie.

★

W porównaniu z innymi okręgami przynależność do ZNP nie jest tu aż tak przynależna — 47 proc. według stanu z grudnia 1985 r. — ale nieźle rokuje, bowiem wzrost, choć niewielki, jest za to systematyczny. Stuprocentowa przynależność ma tylko jeden oddział w Kołaczkowie, niewiele mniejszą mają oddziały w Dusznikach, Kwilczy, Sierakowie, Chrypsku, Antoniewie, Zaniemiślu, Kamieńcu. Najmniej mają Pobjedziska — 32 proc. i sam Poznań — 34 proc.

Utworzenie rejonów związkowych jesienią 1984 r. w czasie odbudowy struktur związkowych ułatwiło koordynację działań w terenie, przybliżyło doradców związkowych, usprawniło system informacji i konsultacji z podstawowymi ogniwami. Oddziały stały się bardziej aktywne. Rzeki — jest ich jedenaście — powstały w Poznaniu, Gnieźnie, Grodzisku Wlkp. Nowym Tomysku, Obornikach, Środzie Śremie, Szamotułach, Wrzesniu. Poznań podzielono na powiat północny i południowy.

— Ostatnia kampania sprawozdawczo-wyborcza — mówił prezes Edward Szafranek — dostarczyła nie tylko bogatego materiału poznawczego w tym sprawie dzieli-

wych, ewidentnych mankamentów naszej oświatowej rzeczywistości, była również bierna fotografia słabej rangi Związku i licznych słabości tkwiących w nim samym. Są bowiem środowiska związkowe, których działacze nie dostrzegli do tej pory potrzeby chociażby opracowania, nie mówiąc już o realizacji, terenowych programów działania, nie realizując zadań statutowych, nie poczuwają się do obrony interesów pracowników i współpodmiotowości, za jakość pracy szkoły. W niektórych miastach i gminach działalność ZNP kończy się na szczeblu zarząd oddziału. W konkretnych placówkach nadal nie bardzo wiedzą, jaki jest program Związku, jakie ma osiągnięcia, chociażby w ostatniej kadencji. W takiej sytuacji wzajemne interesowanie się, skuteczne opieranie się na pracodawcę, skuteczne opieranie się na interesach pracowników nie jest raczej możliwe. I nadal niektórzy członkowie także tzw. aktywni oczekują, co organizacja załatwi na szczeblu centralnym, sami śpiąc snem spokojnym i żadnym niepokojem nie zakłóconym.

— Jako funkcyjni nie możemy pozwolić, by nas pomiano w pracy szkoły jako ciosów — mówił prezes Romuald Szulc z Dusznik. Porozumienia były i są oczywiście potrzebne, ale inspektorom oświaty, dyryktorom szkół utrudniły życie, bo teraz wiele spraw trzeba z nami konsultować. Niektórzy twierdzą, że konsultacje ze związkowcami osłabiają jakoby ich autorytet, robią więc wszystko by ich nie było. Oddziałów, w których istnieje stabilny, konsekwentnie realizowany program współdziałania z administracją jest raptem 50 proc. Reszta ma tak zwany święt spokój. Łatwo można dodać skrzędek lub mu je podać, ale do tej pracy trudno będzie znaleźć drugiego ryzykanta.

Choć w sprawozdaniu Zarządu Okręgu stwierdza się, że ze Związkiem konsultowane są m. in. decyzje w indywidualnych sprawach pracowników, są również opiniowane wnioski o odznaczenia, wyróżnienia i nagrody, uzgadnianie gospodarowanie funduszem socjalnym, z konfliktami mają charakter incydentalny. Z kulturalnych rozmów w trakcie przerwy w konferencji wynika, że tak dobrze to, jednak chyba nie jest. Związkiem na najniższym szczeblu tego współdziałania. Wielu innych kolegów z oddziałów i ognisk podzieliło opinię Romualda Szulca. Nie jest to zresztą żaden ewenement, że łatwiej w konkretnych sprawach porozumieć się z przewodniczącym z kuratorem niż z przewodnim ogniska ze swoim własnym dyrektorem.

I znowu natrętnie cisną się słowa o preżności, autorytecie, który trzeba sobie samemu wywalczyć, niestety narażając wiad-

W tajnych wyborach: prezesa, członków zarządu okręgu, komisji rewizyjnej, delegatów na XXIV Zjazd ZNP i na II Zgromadzenie OPZZ oddano 134 głosy. Uprawnione do głosowania były 134 osoby. Prezesem Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu ponownie wybrano Edwarda Szafranka. Otrzymał 131 głosów. Jako człowiek konkretny — wyznaczył z miejsca pierwsze spotkania nowego zarządu. Start — 4 lipca.

★

Zarząd Okręgu ZNP w Poznaniu otrzymał z rąk kuratora oświaty i wychowania dr. Ireneusza Króla medali „za zasługi w rozwoju oświaty i województwa poznańskiego”. Gratulujemy.

— W tej kadencji nie mieliśmy się czym pochwalić — mówił kol. Bernard Baron z Wrzesnia. Zapewniał narażm. organizacja. Mimo dobrze zorganizowanych i należycie rozpropagowanych zawodów sportowych mimo pisemnego na nie zgłoszenia, którego wysiłku organizatorskiego w przygotowanie imprez towarzyszących były kłopoty z zapewnieniem frekwencji. Na sukcesy marnotrawstwa nas nie stać. Szanujemy się wzajemnie. Co charakterystyczne, o wiele większym zainteresowaniem cieszą się wszelkie wspólne imprezy w małych oddziałach niż w dużych miastach. Najmniejszym w naszym Poznaniu. W czerwcu powołaliśmy przy okręgu Radę Kultury Fizycznej. Może ona przyczyni się do rekrutacji środowiska, do bardziej masowego udziału w imprezach. Badacie rzecznikami i przewodnikami na swoim terenie idel sportu, turystyki i rekreacji.

Pod tym egielem kol. Barona podpisał się można objęła rękami.

Większa dostępność wypraw zagranicznych ułatwiło powołanie w 1984 r. biura, a po roku oddziału „Logostouru”. W ubiegłym roku z wyjazdów zagranicznych za jego pośrednictwem skorzystało 1700 osób, z wycieczek krajowych — 1200. Dodać trzeba, że 64 proc. uczestników imprez turystycznych stanowili członkowie ZNP. 85 proc. — pracownicy oświaty i wychowania. Zakupione w tym roku dwa autokary umożliwią poszerzenie i tak atrakcyjnej oferty związkowego biura podróży.

Także oferta kulturalna Związku powinna spotkać się z większym niż do tej pory



Chór ZNP pod batutą Ryszarda Łuczaka poprzedził uroczystym koncertem zebranie sprawozdawczo-wyborcze okręgu poznańskiego.

Fot. B. Barkowski

lokalnie swoją własną skórę. Pozwól sobie tu zacytować słowa kol. Szafranka: — Powołanie do funkcji związkowej musi być zobowiązaniem do pełnienia służby społecznej, a nie okolicznością wyróżniającą i stawiającą wybranca ponad społecznością związkową.

Tak być powinno, choć póki co jest różnie. Dlatego wielu młodych, nawet chętnych do robienia czegoś ponad to, co obowiązkowe, stoi z boku, przygląda się. W Poznaniu jak niemal wszędzie podjęto pracę sporu młodych nauczycieli bez doświadczenia, bez kwalifikacji, często zagubionych w naszej rzeczywistości. Za trudnienie w kilku kolejnych latach nauczycieli z wykształceniem średnim i policajnym przy stosunkowo małym dopływie absolwentów szkół wyższych, spowodowało spadek wskaźnika osób z wykształceniem wyższym z 67,7 proc. w 1983 r. do 59,8 proc. w 1985 r. Biorąc to wszystko pod uwagę zarząd okręgu w marcu tego roku powołał Klub Młodego Nauczyciela jako agendę związkową stale współpracującą z Komisją Pedagogiczną, Kulturalno-Oświatową i Klubem Nauczyciela ZNP w Poznaniu. Członkami rady klubu zostali przedstawiciele wszystkich rejonów związkowych.

Zabierająca w trakcie konferencji głos przewodnicząca KMN Elżbieta Kowalska przedstawiła co już dokonali: puścili w teren ankietę, by dokładnie zorientować się, jakie problemy trapią młodych; oraz co zamierzają. Tu z kolei chcą nawiązać stały systematyczny kontakt z oddziałami Związku, by umożliwić współpracę z ruchem postępu pedagogicznego, mającym na tym terenie spore doświadczenia, chcą też inspirować takie formy działalności, które byłyby atrakcyjne dla młodych ludzi.

Dla młodych, choć przecież nie tylko dla nich, atrakcyjna powinna być dziedziną sportu, turystyki, rekreacji. W tej właśnie sferze zarząd okręgu stwierdził największy regres w porównaniu z poprzednim okresem.

sygnalizują przykłady skrajnie złego stanu szkół, nie przeprowadzanych remontów kapitalnych, postępującego procesu dekapitalizacji bazy.

Z analizy materiałów zebranych podczas przeprowadzania społecznych prześlądów warunków pracy i nauki wynika, że zrealizowano tylko 79 proc. wniosków. Powod? Niewystarczające środki na remonty kapitalne i bieżące trudności z zakupem odzieży ochronnej, drewna dla nauczycieli wuefu, środków czystości itp. Falę rozgorczyczenia wśród nauczycieli wywołuje nieporadność resortu w dystrybucji podręczników szkolnych, pomocy naukowych, a także małej stabilności i przede wszystkim małej zrozumiałości okoliczności.

Te wszystkie trudności i braki nie usprawiedliwiają jednak w żadnym razie — mówił o tym m. in. kol. E. Szafranek — bylejakości. Za poziom szkół i pracę nauczycieli czujemy się — jako ZNP — w tym samym stopniu odpowiedzialni, co administracja oświatowa. Kultura pedagogiczna, zainteresowanie zarodem, problemami konkretnej placówki, upowszechnianie nowych treści i metod, a także, sprawiedliwość, życzliwość, okazująca uczniom nie mogą być pustymi hasłami. Nie brak co prawda środków, w których dominuje zawodowa rutyna, utrwalone jakże często nie najlepsze nawyki, rezerwa i wręcz niechęć do wszelkich innowacji, ale taki styl nie leży w naszym programie. Odpowiadające potrzebom współczesności treści, metody nauczania i wychowania, pobudzanie do refleksji — to związkowy program działania w poznańskiej oświacie.

Dlatego też zarząd okręgu zaspelował do wszystkich nauczycieli, aby włączyli się do prac ruchu nowatorstwa pedagogicznego. Zalecił też wszystkim ogniwom związkowym inspirowanie oddolnego ruchu w każdej placówce, zachęcanie kolegów do udziału w Konkursie Postępu Pedagogicznego, organizowanie spotkań problemowych, seminariów, by upowszechniać dorobek nowatorów. Zaś sam zarząd okręgu partycypował m. in. w powołaniu Klubu Nauczycieli Nowatorów w Śremie.

★

Przy tej okazji nie sposób pominąć milczeniem pracy dwóch związkowych sekcji: emerytów i rencistów oraz administracji i obsługi. Ta pierwsza, której dzielnie szejfuje kol. Franciszek Ginter liczy sobie 2600 osób. Poza tradycyjną opieką socjalną i współgospodarowaniem zasobami funduszu socjalnego dla emerytów, poznańska sekcja okręgowa dbała o sprawy bytowe szerszej natury. Systematycznie śledząc zmiany w przepisach emerytalno-rentowych, przedstawiała własne konkretne propozycje. Na jej to wnioski powołano przy OPZZ Komisję ds. Emerytów, a także opracowany został memoriał do premiera i marszałka Sejmu w sprawie realizacji art. 91 KN. Przedstawiono go władzom w kwietniu.

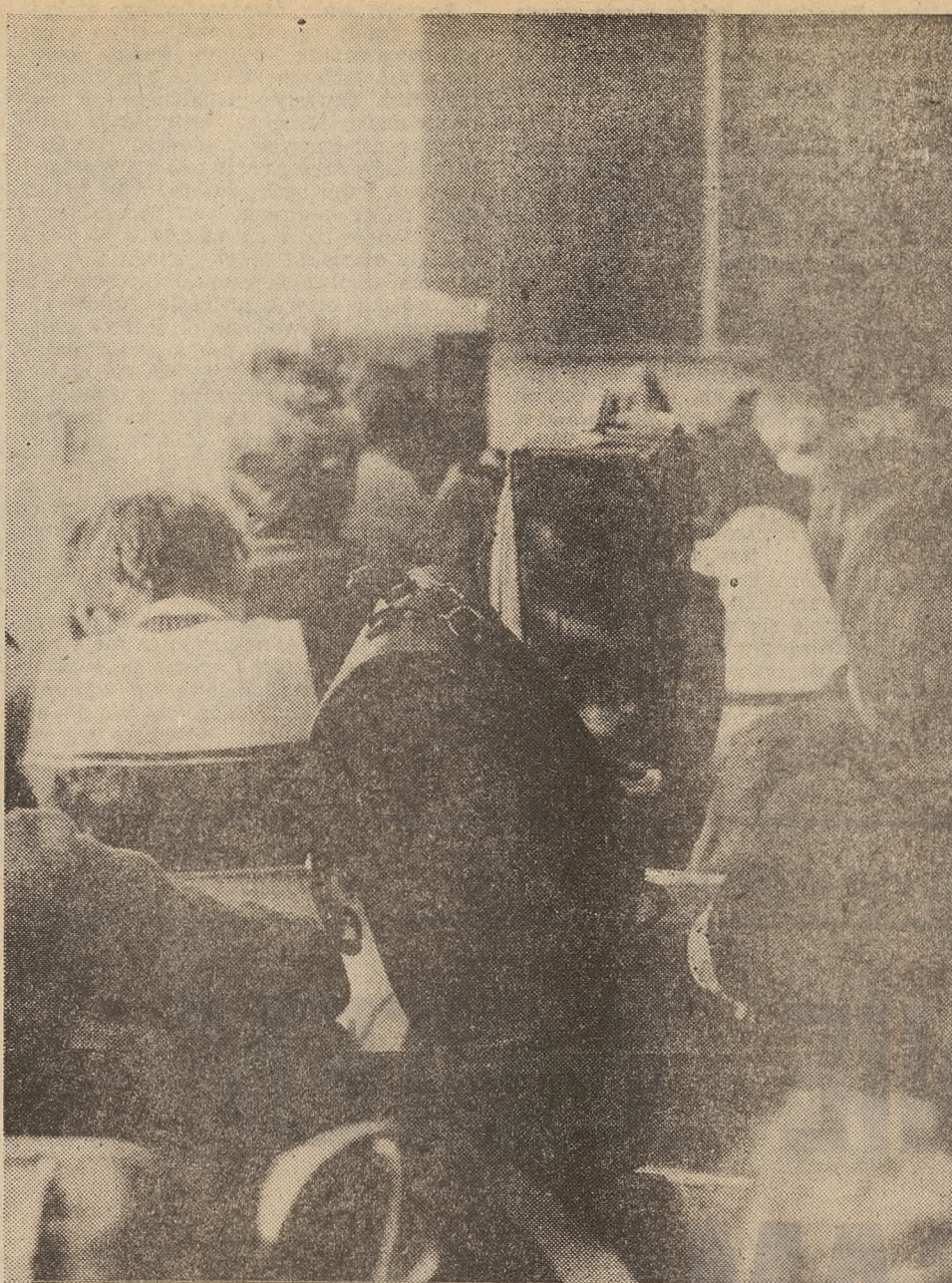
Troską tego środowiska jest fakt, nikt nie zainteresowania pracą w ZNP najmłodszych stażem emerytów. Jako argument: przeciwko przynależności, niektórzy wysuwali wysokość składki, obojętnie jednak sądzę, że jest to tylko pretekst. Tym kolegom ze starego portfela jest o wiele trudniej wysuwać nawet niższą kwotę niż im. A przecież nawet ta nowa ustawa emerytalna nie zlikwidowała starego portfela. Stabilna relacja między wynagrodzeniem a rentą, aby emeryt nie musiał z trwogą w secie czekać na wyliczenie emerytury, jest marzeniem i celem starań działaczy związkowych.

Z kolei środowiska pracowników szkół nie będaących nauczycielami od lat oczekuje na wydanie statusu lub zawarcie zbiorowego układu pracy; o zwiększenie do 5 proc. odpisu na zakładowy fundusz socjalny, stworzenie prawnych możliwości organizowania płatnych zastępów za pracowników pozostających na dłuższych urlopach lub zwolnieniach, przyznanie uprawnień do zwolnień na przejażdżki kolejami i innymi tym emerytów i rencistów sprzed 1 maja 1984 r. Zabiegają również o równoprawne, jak pozostałych, traktowanie spraw bytowych pracowników inżyniersko-technicznych warsztatów szkolnych i kierowniczych. Dziś wielu z tych naprawdę niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania szkół ludzi odchodzi, nie mogąc doczekać się poprawy. Ta sprawa akurat jest chyba możliwa do załatwienia dość szybko.

★

Za sobą mają kadencję w znacznej mierze odnowioną organizację. Teraz gotowe już struktury, opracowany nowy program oraz przybicie tkaniny konkretności. — Pan to pewnie chciałby coś sensacyjnego — uprzedza moje pytanie dyrektor VIII LO, Henryk Sowiński — Oto mam za-

HALINA DRACHAL



Fot. M. Suchecki

EGZAMINY WSTĘPNE DO SZKÓŁ ŚREDNICH

PUKANIE DO „WŁADKA”

Upał i duchota na jaszgotliwej ulicy, a w starych murach „Władka” ożywczy chłodek. W gorące dni — 18 i 19 czerwca br. — cały regiment, 245 absolwentów szkół podstawowych, obiegł to sławne warszawskie gimnazjum na Pradze, któremu właśnie stuknęło 100 lat. Egzaminatorzy szkolni — dzisiejsza nazwa: VIII Liceum Ogólnokształcące im. Władysława IV — mieli dużo roboty z tą nawalnicą. Musieli bowiem wyselekcjonować 140 kandydatów, a 105 odprawić z kwitkiem.

Pewnie nie zainteresowałbyś się tymi egzaminami — w końcu to rutynowa działalność placówek oświatowych — gdyby nie fakt zgola historyczny. Oto do szkół ponadpodstawowych wkracza pierwszy rocznik uczniów, którzy całą szkołę podstawową przeszli według nowego programu. Stanowią więc dla nauczycieli szkół średnich swojego rodzaju memento: reforma programowa tuż, tuż.

Jak zatem uczniowie ci zdawali egzamin? Czy różnił się „jakościowo” od swych poprzedników uczących się według starego programu i czy też różnicę zauważyli egzaminatorzy?

— Pan to pewnie chciałby coś sensacyjnego — uprzedza moje pytanie dyrektor VIII LO, Henryk Sowiński — Oto mam za-

leż napięć i emocji wyzwalają egzaminy do szkół średnich. Ale, o dziwo — jak zauważył członek komisji egzaminacyjnej z praskiego liceum, Witold Dobielecki — właśnie dzieciaki okazały największą spokojność. Byli bardziej opasowani niż tegoroczni maturzyści. Czym to wytłumaczyć? Dobrym przygotowaniem? Czy może tym, że w razie niepowodzenia rodzice i tak coś załatwią?

Zresztą niektórzy już próbowali „załatwić”. Nie byłym tego świadkiem, ale relacjonowali mi nauczyciele VIII LO. Gdy rozpoczęły się egzaminy z matematyki, to rodzice weszli na podwórko i usiłowali wrzucić przez okna śniadaczki. Rzeczywiście, widziałem ich wielu, nerwowo kręcących się w hallu „Władka”.

Jedna z matek tak mi wyznała. Rodzice muszą panować nad sytuacją, bo szkoła — przynajmniej ta, do której uczęszczała jej córka — wywierała destrukcyjny wpływ zarówno na rodziców, jak i uczniów, tworząc... atmosferę panikarskiego lęku przed egzaminami wstępnymi!

Natomiast pewien ojciec wyraził pogląd, że całe nasze społeczeństwo „zwariowało”. — Gdyby mój syn był dziesięć razy świętszy od św. Franciszka, to bez „papierka” nie liczyłby się towarzyszko i społecznie. Kult dyplomu jest wszędziepotężny. Człowiek się nie liczy. Uczniowie odkrywając te prawdy podpadają w kompleksy i ciężką frustrację, bo muszą chęć nie chcą uczestniczyć w tym teatrze pozorów. Autentyzm życia poszukują gdzie indziej.

Wielkie i ciężkie słowa, ale czy potrzebne. Może ta cała „nerwowka” też była niepotrzebna. Bo oto nauczyciele, którzy sprawdzali prace, poculi się mocno zbudowani. Polonistka, Maria Sielecka, która poprawiła aż 50 prac, nie ukrywa zdumienia: — Postawiłam tylko jedną dwójkę, a w ubiegłym roku chyba z dziesięć. Czym jest zaskoczoną? Prawie żadnych kłopotów ze stylem, a w ubiegłych latach miałam perełki w rodzaju „humoru z zeszytów szkolnych”. Tegorocznici kandydaci pisali jasno, logicznie, konkretnie, precyzyjnie. Widać, że rozumieją to, co piszą. W wielu pracach dostrzegłam samodzielność myślenia, a nawet oryginalność poglądów. Tak mnie te prace zachwyciły, że stawałam płakić z płusem.

A może pytania były za łatwe? Było ich cztery do wyboru: 1. Uzasadnij, że bohater noweli „Latarnik” H. Sienkiewicza czytał „Pana Tadeusza” nie tylko oczami, lecz także sercem; 2. O czym myślał Paweł Obarecki, gdy w chorze nauczyciele rozpoznał Stasia; 3. Opowiedz, czym był naziwzajem dla pani Soerensen, a czym dla Willego, bohaterów dramatu Leona Kruczkowskiego „Niemy”; 4. Odwołując się do utworu J. Iwaszkiewicza przedstaw polskiego Ikara. Poza tym był jeszcze krótki sprawdzian z nauki o języku.

Maria Sielecka przyznaje, że pytania były dość, ciut łatwiejsze niż w ubiegłych latach, ale to w żadnym wypadku nie tłumaczy, dlaczego tegoroczne prace są tak dobre. Nauczycielka uważa także, że nie ma podstaw, by przypuszczać, że prace są dobre, bo uczniowie byli uczeni „po nowemu”. Jest to właściwie zagadka, która może wyjaśnić się dopiero w trakcie pierwszego roku nauki.

Również Emilia Psoda, która „poprawiła” ponad 90 prac z matematyki, jest mile zaskoczona. Szkoda tylko, że zadania były zbyt proste. Większość kandydatów uporala się z nimi już po 45 minutach. Do końca zostawało tylko nieleżni uczniowie. Jedną rzecz można niepokoić. Wielu uczniów — zbyt wielu, aby można było ich za to obciążać — popełniało błędy rachowe. Choć o zapis przedziałów wartości funkcji oraz o oznaczenie miejsca zerowego funkcji (liczba czy punkt).

Słowa nauczycielek znalazły pokrycie w liczbach. Gdy sprawdzono wszystkie prace, okazało się, że z języka polskiego było 43 piątek, 104 czwórek, 90 trójek, i 7 dwójek. Natomiast z matematyki 106(1) piątek, 65 czwórek, 63 trójki i 10 dwójek. Zwolnionych z egzaminu było: z polskiego — 13 osób, a z matematyki — 9. Tylko jedna osoba została przyjęta bez jakiegokolwiek egzaminu.

W tej całej statystyce jedna rzecz wydaje się zdumiewająca. Oto do praskiego liceum może nie dostać się uczeń dobry, powiedzmy ze średnią ocen 3,0. Co wtedy? Na szczęście jest wyjście. Oto na peryferiach Pragi Północ, przy ulicy Obłazkowej, nieśledzi się XX LO, o którym mało kto słyszał. Mają w nim zawsze niedobór kandydatów. I to jest właśnie całe szczęście w nieszczęśliwej lokalizacyjnym. Tam będą kierowani ci prawie czwórkowicze. Zatem nowy rok szkolny zapowiada się w praskim liceum interesująco. Czy młodzież potwierdzi nadzieje wywołane dobrnymi stopniami na egzaminach wstępnych? Zapytamy o to za rok.

WITOLD SALAŃSKI

— Być kuratorem to podobno ciężki kawałek chleba. Czy Panu ta funkcja nie żużyła, kiedy tyle spraw i codziennych kłopotów oświaty trzeba brać na własne barki?

— Zbyt krótko jestem kuratorem, abym mógł rzetelnie i obiektywnie ocenić swoje położenie. Na razie mam dużo wiary w to, co robię, przekonanie, że wiele nawet trudnych problemów dotyczących oświaty uda się rozwiązać. Nie jestem przecież sam, w każdej sprawie mogę odwołać się do specjalistów, doświadczonych kadry kierowniczej, nauczycieli. Myszę, że mogę też liczyć na ich pomoc i wyrozumiałość.

Z rozlicznych obowiązków zawodowych, jakie pełniem dotychczas — m. in. nauczyciela, wizytatora, dyrektora szkoły — najwyżej cenię sobie bezpośredni kontakt z młodzieżą. Człowiek ma wtedy bezpośredni wpływ na imago człowieka, jest w stanie go czegoś nauczyć, pomóc. Oczywiście, te efekty nie przychodzą łatwo i szybko, czasem na wyniki pracy, zwłaszcza wychowawczej, trzeba czekać wiele lat. Ale to ziarno, które nauczyciel siewa, nie obumiera. I to jest właśnie powód do zadowolenia.

Martwi mnie jednak, że często zbyt pochopnie ocenia się nauczycieli, nie wnika-

czeństwa. Przeciwnie, należy z całą uwagą słuchać jego opinii. Zresztą bez pomocy społeczeństwa, bez jego życzliwej krytyki i rady, szkolnictwo nie spełniałoby dobrze swoich funkcji.

Mój czas jest rzeczywiście ograniczony, ale jak już wspominałem, mam w kuratorium i innych komórkach administracji oświatowej, w ODN i w kadrze kierowniczej „sztab” ludzi, którzy wykonują określone prace i dostarczają wiedzy niezbędnej do kierowania.

— Jak wiem, ten „sztab” nie jest znowu taki duży. Co kurator wie, na przykład, o pracy przedszkoli, skoro ma jednego pracownika i wizytatora dla 178 przedszkoli z 520 oddziałami oraz 220 oddziałów w szkołach?

— Trafia Pani w sedno. Istotnie, nasze rozpoznanie rzeczywistości oświatowej na wszystkich jej poziomach, mówię o rzetelnej diagnozie, jest niewystarczające, zwłaszcza w ocenie działalności dydaktyczno-wychowawczej. Za mało wciąż wiemy o tym, co dzieje się na i po lekcji, jakie pożytki wynoszą z nich uczniowie, jaka jest skuteczność pracy nauczyciela. Oceny szkolne są niepełnym miernikiem tego stanu, a innych narzędzi pomiaru nie ma, ani na użytek władz, ani nauczycieli, naukow-

Roczniki wyżu demograficznego atakują także szkoły podstawowe — corocznie przybywa dodatkowo 2 tys. uczniów, głównie w szkołach miejskich, co przy znanych kłopotach inwestycyjnych pogarsza warunki nauki. Mam w województwie 175 szkół podstawowych z klasami I—VIII i 57 punktów filialnych, razem 232 placówki. Mam 9 liceów ogólnokształcących, do których nabór będziemy powiększać do 18 proc. danego rocznika młodzieży. W pionie oświaty mamy także 49 średnich i zasadniczych szkół zawodowych. Studium Nauczycielskie oraz 3 policealne studia nauczycielskie i zawodowe. Są jeszcze szkoły artystyczne podległe innemu resortom — ogółem 29 jednostek organizacyjnych. Na terenie województwa funkcjonuje także 36 ponadpodstawowych szkół dla pracujących oraz 5 podstawowych studiów zawodowych. Szkolnictwo specjalne obejmuje 2138 dzieci, 418 znajduje się pod stałą opieką w domach dziecka, w tym także domach rodzinnych oraz w Pogotowiu Opiekun-czym. 549 sierot przebywa w rodzinach zastępczych.

Warunki pracy szkół są zróżnicowane. Jeśli np. licea ogólnokształcące mają bazę dobrą, to szkolnictwo specjalne odczuwa dotkliwie ciasnotę lokalową. Od 1969 roku nie wzniesiono ani jednego obiektu dla potrzeb tego szkolnictwa. Przybyło wpraw-

wych, oraz 70 stanowisk pracy w warsztatach i 100 miejsc w internatach. W planie na rok bieżący przyznano oświacie 440 mln złotych, tj. 13,8 proc. nakładów inwestycyjnych województwa. Aktualnie w budowie znajduje się 14 obiektów, w tym 4 to zadania pozamiatowe. Do tego dochodzą 3 obiekty wznoszone przez spółdzielczość mieszkaniową.

Wszystko to jednak mało. Wyż demograficzny, dekapitalizacja istniejącej bazy, znane powszechnie tzw. „poślizgi” budowlanych — to poważne zagrożenie dla oświaty. Nakłady na inwestycje oświatowe oraz efekty rzeczowe na lata 1980—90 nie pozwolą usunąć zaległości. A należałoby tylko w szkolnictwie podstawowym poddać w tych latach remontowi kapitalnemu 77 placówek, rozbudować 86 i wybudować 13 nowych. To — z grubszą biorąc. Jest oczywiście, że na to nie będzie nas stać i prace te trzeba będzie rozłożyć na raty. A to oznacza, że poważnego skoku w bazie nie zrobimy, załagodzimy zaledwie najostrejsze rysujące się napieć.

— I przy całym tym kłopotcie, z którego, jak widać, niełatwo będzie wyjść, ma Pan odwagę być kuratorem? Dochodzą do tego jeszcze zapewne, trudne, jak wszędzie, problemy kadrowe...

— I tak, i nie, bo nauczyciele w zdecydowanej większości dobrze wypełniają swoje obowiązki, nie brakuje im ambicji, zapału, starają się i dużo dobrego robią. W okresie dwóch ostatnich lat 127 osób zdobyło stopień specjalizacji zawodowej. Oczywiście, nie można generalizować, bo i u nas, jak wszędzie, pracownicy są różni — bardzo dobrzy i słabsi.

W całym województwie zatrudniamy w tym roku w pełnym wymiarze godzin 6737 nauczycieli i wychowawców, w tym 2398 na wsi. W niepełnym wymiarze godzin pracuje 138 osób, z czego więcej niż połowa to emeryci. Mam dość wysokie wskaźniki kwalifikacji — 51,4 proc. zatrudnionych ma wyższe wykształcenie; warto tu może dodać, że w ciągu 10 lat wskaźnik ten wzrósł 2,5 krotnie. Dyplomów wciąż przybywa — w tym roku 598 osób kontynuuje studia zaoczne, a 2800 potencjalnych kandydatów na studia czeka na skierowania. Niestety, ciągle jeszcze musimy zatrudniać ludzi bez kwalifikacji. Dzieci i oddziałów przybywa, a na wcześniejsze emerytury ciągle odchodzi dużo osób. W ubiegłym roku na 445 osób, które odeszły, większość to emeryci. Sporo było też przeniesień do innych województw. W rezultacie zatrudniamy 535 osób bez przygotowania pedagogicznego, po liceach lub technikach, co nie może zadowolić ani dzieci, ani rodziców, ani mnie.

Rok bieżący będzie jeszcze bardziej „chlanny” kadrowo — wolnych będzie około 600 etatów. W latach następnych nastąpi nieznaczny spadek, ale wiadomo, że do roku 1985, ze względu na wyż — zatrudnić trzeba będzie co roku około 500 osób. Czyli dużo. Zamierzamy zorganizować więc nowe kierunki w SN, które w tym roku opuści 212 absolwentów. Mamy kilkadziesiąt stypendystów, utrzymujemy bezpośrednie kontakty z uczelniami w Słupsku, Gdańsku, Bydgoszczy, Olsztynie, Toruniu, Lublinie a także rozważamy możliwość utworzenia drugiego SN. Wielu młodych pójeloby u nas prace, ale na przeszkodzie stoi niedostatek mieszkań...

— Tak jest w całej Polsce. U was, jak wiem, te braki nie są aż tak wielkie.

— A ponadto robi się niemało, aby budować nowe domy. W ubiegłym roku na terenie województwa z różnych źródeł nauczyciele otrzymali 196 mieszkań a w la-

tach 83—85 — 377. W bieżącym roku oddane zostaną do dyspozycji nauczycieli z zakładowego funduszu mieszkaniowego 10-roczne domy w Ostaszewie i Przemarku, 5-podzinny budynek w Mikoszewie w gminie Stegna, oraz 3 mieszkania w Kamienicy Elbląskiej. Jest to jednak mało w stosunku do potrzeb, a są one duże, zwłaszcza w miejscowościach Kisielice, Dzierzgoń, Ryjewo, Rychliński i innych. Niestety, coraz mniej jest budynków nadających się do adaptacji, lub z tzw. odzysku, trzeba więc liczyć tylko na nowe inwestycje. A te nie nadążają za potrzebami.

— Trosk codziennych ma kurator na pewno więcej. A co Pana najbardziej martwi, niepokoi, pociąga a może cieszy? Co zdaniem Pana, jest dziś w szkolnictwie najważniejsze?

— Dla mnie, jako że mam rodowód typowo nauczycielski, tą dziedziną było zawsze i jest wychowanie. Dziś, w czasach bardzo powikłanych różnych wydarzeniami w skali kraju i międzynarodowej, kiedy o wszystko, w tym również i o pokój na Ziemi trzeba walczyć i to z pełnym zaangażowaniem całych społeczeństw i jednostek — wychowawcza funkcja szkoły wysuwa się na plan pierwszy. A wychowanie to przede wszystkim bliski i serdeczny kontakt z dziećmi i młodzieżą, to umiejętne pokierowanie ich losami, wyborami, pragnieniami, ambicjami. To także opieka, troska o prawidłowy rozwój umysłu i charakteru, czyli postaw.

Więc najpierw — trzeba tworzyć szkole warunki do spokojnej, systematycznej pracy. Mówiąc o warunkach mam na myśli nie tylko te materialne, ale także — co bardzo ważne i nie zawsze doceniane — atmosferę pracy. Działalność pedagogiczna, wychowawcza nie znosi nerwowości, hultastaw, ciągłych zmian. Tutaj trzeba kontynuować to wszystko, co dobre, co zrobili nasi poprzednicy. Na tym dorobku powoli, ale systematycznie, budować nowe. Od nauczycieli należy dużo wymagać, ale też im zaufać, nie spieszyć się z ocenami nie do końca wyważonymi. Szkole i nauczycielom, a także uczniom, potrzebna jest większa stabilizacja.

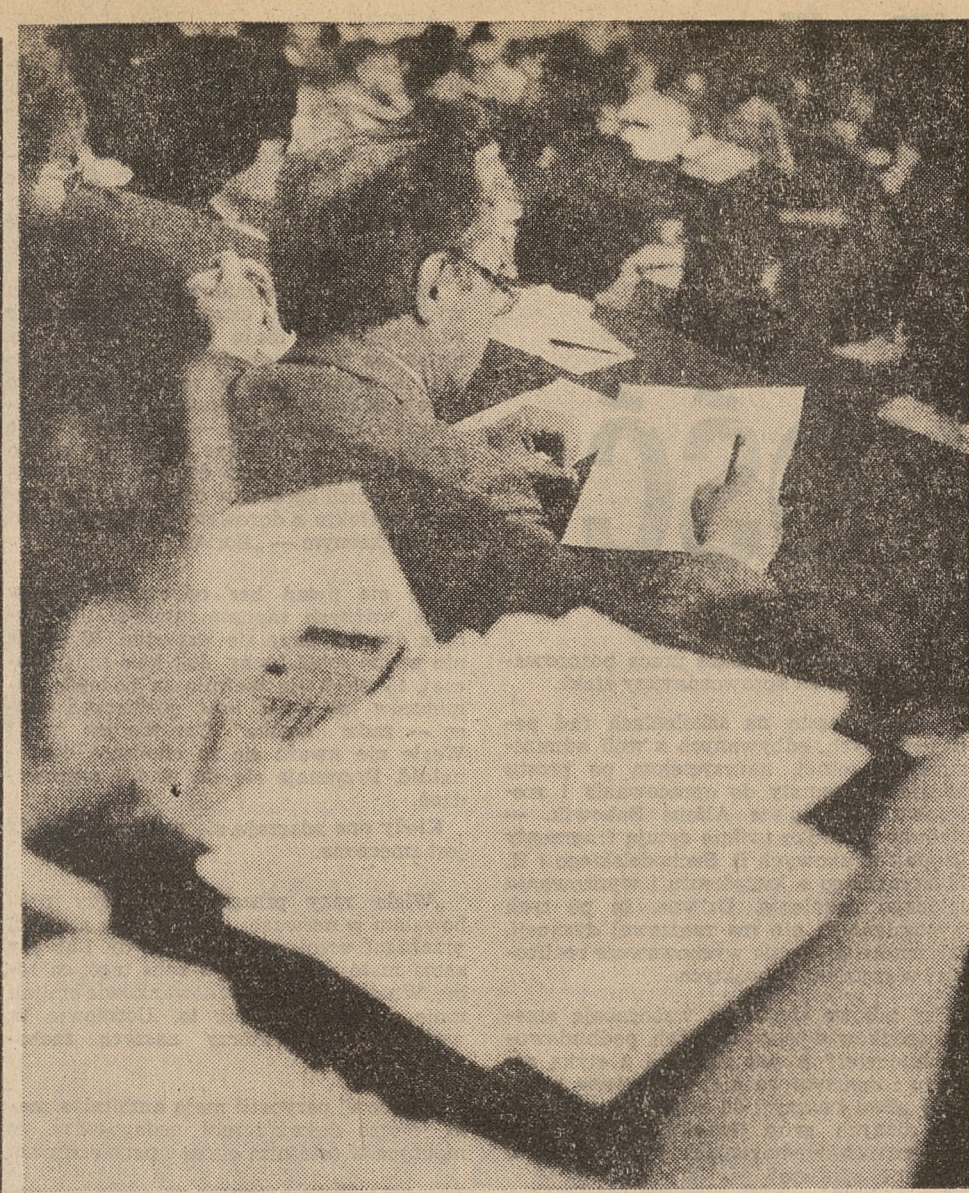
Ale żeby dobrze wychowywać, trzeba przede wszystkim bardzo chcieć — bez tego efektów się nie osiąga. Z tym jednak różnie bywa. Niektórzy zapominają, że obowiązki zapisane w Karcie to nie tylko 18 godzin lekcji, ale także troska o ucznia, odpowiedzialność za prawidłowy rozwój jego osobowości. Lekcja to tylko cząstka pracy z nim i dla niego. Niestety, ostatnie lata przyniosły pewien spadek zainteresowania uczeniem i działalnością wychowawczą. Niepokoją mnie niedostatki działalności pozalekcyjnej, mało aktywności w ilości placówek ruchu kulturalnego i samorządowego, zwłaszcza panoszące się zjawiska patologii społecznej, a także wielu innych zjawisk.

Szczególnie martwią mnie i niepokoją pogłębiające się trudności finansowe oświaty, niemożność skutecznego zahamowania dopływu do szkolnictwa niekwalifikowanej kadry, także — bo to bardzo utrudnia pracę i nie służy dobrze procesowi edukacji — zagniatwane, często wykluczające się i nieracjonalne przepisy prawne. Główne te regulujące sprawy organizacji i zarządzania oświatą, a także następująca do niespotykanych rozmiarów biurokracja.

— To, o czym Pan teraz mówi, zahacza o sprawne kierowanie, zarządzanie, o dobrą organizację pracy. A to wszystko zależy od dyrektora. Jest tak z zasady, że dobra szkoła to dobry dyrektor, umiejący ustawić grono „na plus”. Czy Pan podziela ten pogląd?

— W całej pełni. I czynię wszystko, aby szkoły miały dobrych dyrektorów, o co zresztą nie jest wcale łatwo, bo kandydatów na te stanowiska tak znowu wielu nie ma. Stawiam na dyrektorów, oni mogą i powinni być motorami postępu. Z kadry kierowniczą w szkołach jesteśmy w stałym kontakcie, dyrektorów traktuję jako kolegów — doradców, bystrych obserwatorów. Ja mam im pomagać, a oni mnie. Sądzę, że rozumiemy się dobrze, a to ułatwia pracę i im. Jak wiem, u tych najlepszych świetnie zorganizowany jest proces dydaktyczny i praca wychowawcza. Dużą rolę spełniają wychowawcy klas, do których obsada tych funkcji gwarantuje pomysłowość.

Mam do dyrektorów zaufanie. To wynika z doświadczeń, i w ogóle z mojego stosunku do ludzi. Jestem przekonany, że każdemu trzeba dać szansę i w każdym znaleźć cechy pozytywne, a następnie uruchomić to wszystko dla dobra szkoły i dziecka. To się często udaje i napawa optymizmem. Dla mnie i dla większości pedagogów nie ma bowiem ważniejszej inwestycji, niż ta, zwana edukacją człowieka — powtarzam to za innymi i staram się w tym kierunku działać.



Fot. M. Suchecki

OŚWIATA
DOROSŁYCH

POPRAWA

NIEZBEDNA
JAKOŚCI

Wśród warunków niezbędnych dla dalszego prawidłowego rozwoju oświaty dorosłych w naszym kraju Uchwała XXIV Plenum wymienia na pierwszym miejscu zapewnienie lepszej koordynacji i nadzoru szkolnych i pozaszkolnych form funkcjonujących w ramach tego sektora edukacji narodowej.

Zadanie to nie tylko niezwykle ważne, ale i bardzo złożone. Owa złożoność wpływa m. in. z faktu, iż oświata dorosłych jest ze swojej natury zjawiskiem ponadresortowym, związanym z działalnością wielu instytucji o charakterze państwowym i społecznym (władze oświatowe, zakłady pracy, organizacje społeczno-polityczne, związki zawodowe, spółdzielczość itd.). Poza tym, rozumiana szeroko i nowocześnie, nie może być ograniczona tylko do szkolnictwa dla pracujących czy kształcenia kursowego, bądź też sprowadzana do realizacji funkcji kompensacyjnych czy adaptacyjnych. Należy ją natomiast traktować jako celową i planową działalność oświatowo-wychowawczą umożliwiającą dorosłym, zarówno wielostronny rozwój osobowości, jak i aktywne uczestnictwo w życiu społeczno-politycznym, gospodarczym, zawodowym i kulturalnym. Tym samym oświata dorosłych staje się czynnikiem wspierającym zarówno rozwój jednostek, społeczeństw i krajów.

Jest jednocześnie ważnym instrumentem demokratyzacji oświaty, równości ekonomicznej, społecznej i kulturalnej, zbliżenia międzynarodowego i wychowania narodów w duchu pokoju. Takie właśnie szerokie rozumienie edukacji dorosłych zaleca od kilkunastu lat swoim państwom członkowskim Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty, Nauki i Kultury, której liczne rekomendacje w tej dziedzinie sygnowane były także przez stronę polską. W takim ujęciu do placówek oświaty dorosłych zaliczymy m. in.: szkoły dla pracujących; ośrodki szkoleniowe w zakładach pracy; resortowe, branżowe, spółdzielcze, związkowe i inne specjalistyczne centra do kształcenia i doskonalenia kadry, uniwersytety powszechne, robotnicze i ludowe; domy, ośrodki i kluby kultury, świetlice, muzea i biblioteki oraz inne instytucje upowszechniania wiedzy i kultury (wraz ze środkami masowego przekazu).

Poszukując, zgodnie ze wskazaniami Uchwały XXIV Plenum, bardziej skutecznych sposobów koordynowania i nadzoru nad wielu różnorodnych form organizacyjnych oświaty dorosłych, można by wziąć pod uwagę zgłaszany kilkakrotnie w ciągu ostatnich lat postulat powołania przy Radzie Ministrów, bądź ministrze

oświaty, krajowej komisji (rady) oświaty dorosłych. Organy takie, skupiające reprezentantów wszystkich głównych instytucji działających na tym polu, funkcjonują z powodzeniem w wielu innych krajach, m. in. w Czechosłowacji, pełnią funkcje inspirowe, koordynacyjno-programowe i doradcze. O utworzenie owej komisji bądź rady zabiega od lat, niestety bezskutecznie, ZG ZNP (za pośrednictwem Sekcji Oświaty Dorosłych). Wypada wyrazić nadzieję, że inicjatywa ta, wsparta także ostatnio przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej oraz Stowarzyszenie Oświatowców Polskich, zostanie potraktowana jako rodzaj społecznej odpowiedzi i oferty na zapisy zawarte w Uchwale XXIV Plenum i doczeka się pomyślnej realizacji. Należy ją bowiem także rozpatrywać w kontekście zawartych w Projekcie Programu partii i Tezach pilnego zdania odbudowy i umacniania socjalistycznego frontu wychowawczego, którego wzniesienie i placówki oświaty dorosłych są przecież integralnym składnikiem.

Wydaje się, że w ramach działań zmierzających do doskonalenia systemu zarządzania i koordynowania oświaty dorosłych należałoby ponadto wnikliwie rozpatrzyć społeczne postulaty dotyczące unowocześnienia jej podstaw prawnych (sięgające m. in. zmian ustawowych) oraz reaktywowania odpowiedniego departamentu w resorcie oświaty i wychowania. Warto dodać, iż powstanie tego rodzaju aktów prawnych oraz struktur administracyjnych to w ostatnich latach jedna z najbardziej wyraźnych tendencji rozwojowych oświaty dorosłych w skali światowej.

Na XXIV Plenum poświęcono znaczną uwagę aktualnemu stanowi uczestnictwa w oświacie dorosłych. Ze szczególnym uwzględnieniem szkolnictwa dla pracujących. W referacie programowym określono je jako liczący się nurt zdobywania kwalifikacji zawodowych, zaznaczając jednak, iż na przestrzeni ostatnich pięciu lat wystąpił tu prawie 50 proc. spadek liczby uczniów. Poza uwarunkowaniami o charakterze demograficznym na sytuację tę, co podkreślono, miał wpływ fakt nieprzystąpienia do formalnych kwalifikacji pracowników. W sumie przyczyny tego stanu rzeczy uznano jednak za bardziej złożone i wymagające rzetelnej analizy.

Postulat ten, ze wszech miar słuszny, należałoby wiązać z pilną potrzebą opracowania wszechstronnej ekspertyzy (raportu) na temat aktualnego stanu i przyszłego kształtu oświaty dorosłych w naszym kraju. Próby tego rodzaju podejmowano w

ostatnich latach, jednak ich efekty okazały się znikome (jak to miało miejsce w przypadku tzw. Raportu PRON). Bądź prace te nie zostały jeszcze zakończone czy podjęto Nauk Pedagogicznych PAN), innego typu oceny w tej dziedzinie pojawiały się ponadto w ostatnim okresie dość często na łamach miesięcznika „Oświata Dorosłych”. W sumie jednak żadna z wymienionych wyżej inicjatyw nie spełniała w całości — począwszy od fazy koncepcyjnej po końcowe opracowanie — wszystkich cech pełnego raportu oświatowego.

Rzetelna analiza aktualnego stanu uczestnictwa w oświacie dorosłych jest tym pilniejsza, iż prezentowane na ten temat dane, szalenie rozbieżne, nie pozwalają na obiektywną ocenę sytuacji. Dotyczy to głównie pozaszkolnych form oświaty dorosłych. I tak na przykład według danych MOiW w formach tych uczestniczy w bieżącym roku oświatowym ok. 3,8 mln dorosłych. Wymowa tego faktu słabnie jednak znacznie, gdyż okazuje się, iż połowa wymienionej wielkości to uczestnicy kursów... bhp. W materiałach XXIV Plenum mówi się o jednomilionowej rzeszy dorosłych biorących udział w kursach zawodowych organizowanych przez ZZZD, NOP i ZSMP. Najbardziej zaskakującą dane na ten temat odnajdujemy jednak w głównych materiałach IV Światowej Konferencji Oświaty Dorosłych, która obradowała w marcu ubiegłego roku w Paryżu. Otóż stwierdza się tam m. in., że w 1983 r. w Polsce w różnych formach pozaszkolnej oświaty dorosłych uczestniczyło... 10 mln osób! Informację tę oparto, dodajmy, na źródłach polskich. W tej sytuacji postulat rzetelnej informacji statystycznej nie wydaje się chyba zbyt wygórowany.

Znaczenie bardziej solidne dane obrazują stan szkolnictwa dla pracujących. Liczbę uczniów szkół dla pracujących szacują podstawowo, zasadniczego zawodowego i średniego szacuje się obecnie na prawie 239 tys. osób. Mamy 93 szkoły podstawowe dla pracujących z liczbą 7 389 uczniów, 119 podstawowych studiów zawodowych z liczbą 9 159 uczniów oraz 152 kursy z programem nauczania na tym poziomie z liczbą 3 059 uczestników (gospodarka narodowa zatrudnia tymczasem aż 350 tys. pracowników w wieku do 40 lat bez wykształcenia podstawowego). Liceów dla pracujących jest 248 z liczbą 44 281 słuchaczy, a szkół zawodowych dla pracujących — ZSZ, techników, średnich studiów zawodowych oraz studiów policealnych 3 128 z liczbą 175 052 słuchaczy (wszystkie dane za rok 1984/85). Potrzeby społeczne wskazują na konieczność objęcia tymi sześciema kształcenia znacznie większej liczby pracujących oraz rozwinięcia i racjonalizowania sieci szkolnej.

Niezbędna poprawa jakości szkolnictwa dla pracujących wiąże się natomiast z pilną realizacją takich m. in. słusznych postulatów, jak: usprawnienia systemu zarządzania i administrowania na szczeblu centralnym i terenowym, zagwarantowania większej autonomii szkół, m. in. w zakresie organizacji, programów, podrektorów i wyspecjalizowanej kadry, unowocześnienia wszystkich elementów procesu dydaktyczno-wychowawczego. Dotyczy także wysiłki resortu oświaty i wychowania na tym polu, chociaż różnorakie i dość intensywne, nie przyniosły w odczuciu społecznym wystarczających rezultatów.

W dziedzinie oświaty pozaszkolnej zmiany jakościowe powinny dotyczyć m. in.:

— doskonalenia form organizacyjnych (istotnym impulsem w tym zakresie powinna się okazać realizacja koncepcji unifikacji systemu oświaty, zapowiadana m. in. w Uchwale XXIV Plenum, Projekcie Programu partii i Tezach zjazdowych);

— unowocześniania metod i środków oddziaływania oświatowo-wychowawczego, wyzwalających aktywność uczestników, kształtujących pełnię ich osobowości, demokratyzujących stosunki między partnernami tego procesu;

— modernizacji treści kształcenia, m. in. przez rozszerzenie problematyki dotyczącej podstaw nowoczesnej nauki i techniki; ich zastosowań praktycznych oraz najnowszych osiągnięć technologii informacyjnej (komputery, wideo, telewizja satelitarna itd.).

Od wielu lat formułowany jest przez środowiska specjalistów dorosłych, w tym także skupionych w ZNP postulat szerszego rozwoju zaplecza naukowo-badawczego służącego doskonaleniu teorii i praktyki oświaty. W m. in. w postaci powołania wyspecjalizowanej placówki m. in. do koordynacji badań w tej dziedzinie w skali kraju. Ostatnio bardzo interesującą, alternatywną koncepcję założeń programowo-organizacyjnych tego typu instytucji wysunął Zespół Pedagogiki Dorosłych KNP PAN. Wydaje się, iż przynajmniej najbardziej skromna z zaproponowanych wersji, dotycząca podniesienia do rangi międzyuczelnianego zakładu o zasięgu ogólnokrajowym jednej z dotychczas funkcjonujących placówek uniwersyteckich, mogłaby się doczekać stosunkowo szybkiej realizacji.

ANDRZEJ CIESŁAK

BYĆ KURATOREM

NIE JESTEM SAM

Z KLEMENSEM BORCHARDTEM, kuratorem oświaty i wychowania w Elblągu, rozmawia MARIA RYBARCZYK.

jąc głębiej w rozliczne uwarunkowania ich pracy, szczególnie wychowawczej. Do tego potrzebny jest czas, nie można żądać natychmiastowych wyników. Jako kierujący oświatą w województwie chciałbym dopracować się takiej właśnie wnikliwej, obiektywnej metody oceniania nauczycieli, uwzględniającej również ich działalność wychowawczą.

— To cenna uwaga i oby tak myśleli wszyscy. Mam tylko wątpliwości, czy jest Pan w stanie wnikać w tak szczegółowe przeciwie sprawy przy tylu obowiązkach i pełnionych funkcjach społecznych? A ponadto, czy unikając w szczególności, nie rozmięsza się ich na drobne i nie gubi problemów zasadniczych, podstawowych?

— Słuszna uwaga, ale patrząc na oświatę trochę z toku piątki, nie mogę również nie dostrzegać szczegółów. A ponadto wnikać w całą złożoność spraw wychowawczych, również pracy nauczycielskiej, to wcale nie takie szczegóły, jak by się mogło wydawać. Chodzi przecież o sprawę podstawową — ocenianie pracy innych, a to nie innego jak styl zarządzania szkolnictwem.

Co zaś do obowiązków, mam ich oczywiście niemało, toteż mój dzień pracy nie kończy się o 19, ani 20, do domu biorę wiele materiałów, które trzeba przeczytać, ocenić lub ponownie napisać. No, ale to są konsekwencje pełnionej funkcji i niemożliwego czasu pracy. Ja po prostu muszę starać się dobrze swoje obowiązki wykonać. Dużym ułatwieniem dla mnie jest to, że z racji różnych wcześniej pełnionych funkcji znam elbląskie szkolnictwo nie od dziś.

Działalność społeczna a także uczestnictwo w różnego rodzaju posiedzeniach, naradach — KW, PRON czy np. rad narodowych — zabieraają istotnie czas, ale nie są bezproduktywne. Czerpię stamtąd wiedzę, niezbędną w sprawnym kierowaniu oświatą. Słucham wystąpień ludzi różnych zawodów — robotników, rolników, lekarzy, prawników i staram się również uwzględnić w sterowaniu szkołami ten społeczny punkt widzenia. Oświata nie jest wyizolowana, nie działa sama dla siebie, nie wolno więc ani mnie, ani całej kadry kierowniczej dystansować się od społec-

cy takich jeszcze dla nas nie opracowali. Liczba wizytatorów jest skromna i nie nadążają wszystkie ocenić.

Nie znaczy to, że nie mam rozpoznania; ma ono jednak, jak na razie, wysokie walory statystyczne, a to wszystkiego nie wyjaśnia. A ja chciałbym wiedzieć, jak na co dzień pracuje szkoła, jakie ma sukcesy, a jakie kłeski i skąd one się biorą. Chciałbym silnie czuć puls bieżącego życia szkoły. Sądzę, że musimy w oświacie wzmocnić obieg informacji — jej szybkość i jakość — że szkoły do ośrodków sterujących nią na wszystkich szczeblach i odwrotnie. Szersza wiedza o pracy ucznia i nauczyciela, o kontaktach jej ze środowiskiem pozwoli podejmować bardziej trafne decyzje również co do przyszłości.

— Jaka jest ta elblaska oświata? Jak wszędzie, czy też inna niż np. w województwie gdańskim czy słupeckim?

— Trudno mi porównywać, nie znam po prostu tak dobrze obu regionów, aby określić trafnie wśród nich nasze miejsce. Ma nasz region, jak inne, wiele potrzeb, także w oświacie i nie zawsze pełne możliwości ich zaspokojenia. Kto wie, czy takim, jak my, młodym jeszcze województwom, powstałym w latach siedemdziesiątych, nie jest trudniej niż np. w Gdańsku, który w tamtych latach nie musiał startować od początku. Ale można w tym także upatrywać siłę; młode województwo, także nasze, ma szaloną ambicję, awans administracyjny wyzwala siły, także społeczne.

Znajduję, jako szef oświaty, zrozumienie władz politycznych i administracyjnych regionu dla swoich spraw, mogę też liczyć na pomoc. W zasadniczych kwestiach dobrze się rozumiemy, mamy do siebie zaufanie, co jest także bardzo ważne przy pokonywaniu licznych trudności. To zaufanie odnosi się także do Związku, znajdujemy wspólny język, mimo różnic zdań w wielu sprawach. A jest to wszystko potrzebne dlatego, że problemów do rozwiązania i to trudnych, jest całe mnóstwo.

Wspomniała Pani o wychowaniu przedszkolnym. Sytuację mamy niezłą, jeśli rozważymy, że zorganizowana opieka objęła 62,5 proc. dzieci w wieku 3—6 lat, w mieście i 42 proc. na wsi, podczas gdy analogiczne wskaźniki w kraju wynoszą: 56,7 i 39,4. Ale wkraczają kolejne roczniki wyżu demograficznego a budownictwo nie nadąża. Liczymy tu bardzo na inwestycyjne wsparcie zakładów pracy, gdyż bez ich pomocy tego problemu nie rozwiążemy.



Fot. M. Suchecki

NIEZGODA NA BYLEJAKOŚĆ

CD ZE STR. 1

zakładzie opiekuńczo-wychowawczym czy innej instytucji nastawionej na kształcenie i kształtowanie. Nie można go kupić, obdarować nim poprzez zarządzenie czy ustawę. Trzeba po prostu go sobie wypracować, ciągle potwierdzać nowymi dokonaniami, nie zaś deklaracjami. Jak — mimo takich czy innych przeszkód?

Na to pytanie, jak również czynniki ograniczające motywację, pragneliśmy uzyskać odpowiedź w pracach konkursowych. Czy ją uzyskaliśmy? Tak. W siedemdziesięciu przypadkach. Tytuł bowiem nauczycieli zechciało podzielić się z nami i wszystkimi czytelnikami „Głosu” swoim pedagogicznym doświadczeniem. Serdeczne dzięki za to, że z wypełnionego rozlicznymi obowiązkami czasu wybrali część dla swojego pisma, a poprzez nie — dla kolegów, którym zabrakło chęci lub odwagi, aby chwycić za pióro.

DLACZEGO KULEJE?

Z opublikowanych niedawno na łamach „Głosu” wyników badań uznawanych przez nauczycieli wartości ideowo-moralnych wynika, że nie jest tak źle, jak sugerowałyby przytoczona na początku wypowiedź ucznia, którą zapewne poddyktowały przykre przeżycia osobiste. Ale jednocześnie wszyscy mamy świadomość, że krąg nauczycieli cieszących się dużym autorytetem w szkole i w środowisku społecznym uczniów ciągle maleje.

Dlaczego? Przyczyny są złożone, tkwią wewnątrz systemu oświaty i poza nim. Uczestnicy konkursu wskazują na kilka z nich. Rzecz charakterystyczna: sprawy materialne znalazły się na ostatnim miejscu wśród tzw. ograniczników, i to w kontekście właściwego wykorzystania czasu nauczyciela, aby w pogoni za dodatkowym zarobkiem nie musiał rezygnować z ambicji zawodowych, z ogromnie czasowo absorbującej pracy indywidualnej z poniżej lub ponadprzeciętnymi uczniami.

Codzienna troska o zaspokojenie podstawowych potrzeb rodziny stawia nauczyciela, szczególnie młodego i ambitnego, wobec dylematu: jedno, a dobrze czy więcej i z konieczności bez angażowania się intelektualnego, jakiego wymaga praca dydaktyczno-wychowawcza. Ilu nie ugnie się pod presją okoliczności, nawet jeśli mają najlepsze chęci, aby czynić inaczej? I już jest uszczerbek dla autorytetu opartego na etyce zawodu.

Następnym zagrożeniem dla autorytetu nauczyciela — na nie w pierwszej kolejności zwracali uwagę autorzy prac konkursowych — jest w wielu formach przejawiające się „urzędniczenie” zawodu. A twórczy charakter pracy nauczycielskiej wymaga podejmowania ryzyka decyzji na własną odpowiedzialność, bo nie jest to taśmowa produkcja garnków czy butów. Wymaga też dokonywania, swobodnych wyborów spośród alternatywnych pedagogicznych rozwiązań danej sytuacji.

Biurokratyzacja szkoły — jak stwierdził na seminarium poświęconym etyce zawodu nauczycielskiego — prof. M. Kozakiewicz — jest boleską nie tylko naszą. Przejawia się w stopniowym, coraz częstszym rezygnowaniu przez nauczyciela z twórczego charakteru swojej pracy i przechodzenia dla „świętego spokoju” na pozycję biernego wykonawcy szczegółowych przepisów, wytycznych i regulaminów. Ma to związek z praktyką premiowania nauczycieli posłusznych i potulnych oraz pomijania bądź szykanowania ludzi buntujących się przeciw „leniwej ciszy”, przeciętności. Ci drudzy nierzadko dochodzą do wniosku o życiowej nieopłacalności postępowania naprawdę etycznego i podporządkowanego normom moralnym uznanym za słuszne. Cierpi na tym autorytet nauczyciela.

Zaledwie w kilku zwierzeniach autorzy prac konkursowych wzmiankują, że ktoś „ze szczerbła” dojrzał, że podtrzymał na duchu, gdy bezinteresowna zawiść lub niekompetencja podkładała pod nogi klody.

Urzędniczenie to także praca pozorowana, obliczona na sprawozdawczy efekt.

— Dziś często na szkoleniach rad pedagogicznych, odbywanych z woli administracji szkolnej, nauczycielom po prostu zadaje się tematy do opracowania i zreferowania — pisze Alfons Bobowik. — Referenci bardzo trafnie cytują fragmenty książek naukowych B. Suchodolskiego i H. Muszyńskiego o kształceniu i wychowaniu młodego pokolenia. Dziwne, że po tych wystąpieniach nie ma rzeczowej dyskusji, jak mądre założenia wychowawcze realizować w codziennej praktyce.

Czy takowe spotkania wzbogacają arsenał środków wychowawczych, podbudowują autorytet? A jak pogodzić z etyką zawodu i opartym na niej autorytecie praktykę „dwu twarzy”, do której zmusza presja różnych grup nacisku, nierzadko o sprzecznych wymaganiach i żądaniach w tej samej sprawie?

Na pewno też nie przysporzyła szkole autorytetu polityka kadrowa oparta na ciągłym łataciu dziur, na permanentnym ignorowaniu określonych kryteriów doboru kandydatów do zawodu nauczycielskiego.

BYĆ NA BIEŻĄCO

Na szczęście są jeszcze w szkołach wychowawcy, do których można mieć pełne zaufanie, powierzać im swoje kłopoty i rozterki. Jakże jesteśmy im za to wdzięczni — oto kolejna wypowiedź z przytoczonej już ankiety. I jest ich zapewne wiele wśród ponad półmilionowej rzeszy nauczycielskiej. To oni ratują autorytet szkoły jako instytucji wychowawczej, chociaż w swoich poczynaniach są często osamotnieni.

Szczególnie zainteresowały nas te wypowiedzi konkursowe, które odnoszą się do obecnych doświadczeń, wypowiedzi zawierające konkretne przykłady sytuacji połączonych pedagogiczną refleksją. Obrazują one bowiem to, co jest: zmaganie się z codzienną rzeczywistością, jakże różną od tej sprzed pięćdziesięciu, czterdziestu czy nawet dziesięciu laty.

Nie chcę przez to powiedzieć, że czas przeszły się nie liczy, że szacunek, uznanie, zaufanie zdobywa się z dnia na dzień. Chodzi o coś zupełnie innego: o świadomość dokonujących się w życiu przemian, które wymagają od nauczyciela dużej elastyczności, „bycia na bieżąco”. To, co zdawało egzamin kiedyś, np. formy pracy harcerskiej, dziś odbierane jest jako świądektwo czasu przeszłego. I nie pomogą tu żadne jeremiady, zmieniły się warunki, zmienił społeczny rezonans form kiedyś żywych, dziś muzealnie osobliwych — w odczuciu młodych.

„Być na bieżąco” czy jak to określił jeden z autorów prac już opublikowanych „ciągle w drodze” nie oznacza zamiany trzech filarów nauczycielskiego autorytetu — wiedzy, społecznie pożądanego postaw, dyspozycji charakterologicznych — na koniunkturalne podpórki. Idzie o to, jak w zmieniających się warunkach znaleźć sposób na pozyskanie zaufania młodych i środowiska, zachęcić ich do współpracy, pomocy? Jak podnosić wiedzę przedmiotową, psychologiczną, interdyscyplinarną, aby nawiązać z uczniami rzeczywisty kontakt? Gdzie, w jakich siłach społecznych szukać wsparcia, by nie załamać się, wytrwać?

Większość autorów prac konkursowych to pedagogowie z wieloletnim stażem. Ale są też młodzi i bardzo młodzi. Co ich łączy? Pasja działania, niezgoda na bylejaką, poczucie odpowiedzialności za wychowanie lub po prostu indywidualistycznie pojmowana ambicja, aby nie roztopić się w przeciętności, być widocznym.

Wielu stwierdza, że wiedza wyniesiona ze szkoły to zaledwie część tego, co trzeba umieć, aby być cenionym przewodnikiem. A więc praca nad sobą, poszerzanie horyzontów myślowych. Uczniowie to przekorne istoty, zwłaszcza ci najinteligentniejsi, nie przepuszczają okazji, gdy tylko wyczują słabe strony, żeby o coś zahaczyć. Jeśli nauczycielowi zdarzają się często potknięcia, nie ma co marzyć o autorytecie. I dwójki też nie pomagają.

A propos dwójek. Oryginalny sposób stosuje Maria Kaproń, nauczycielka LO w Janowie Lubelskim. Wystawia oceny niedostateczne także sobie. „Jeżeli np. na lekcji muszę wystawić trzy oceny niedostateczne (dwie mogą się zdarzyć), to ta trzecia jest już dla mnie. Jako sygnał, że czegoś nie zrobiłam lub zrobiłam źle”. Nie wydaje mi się, aby koleżanka Maria znalazła wielu naśladowców. Ale spróbować warto.

Zabójcza dla nie malowanego autorytetu wychowawcy jest cisza. Tak, cisza, gdy edukowani nie mają pytań, wątpliwości, zwłaszcza w okresie dojrzewania lub uczniowie dorosli. „Jeżeli reagują na to, co mówię, polemizują, dyskutują, rozwijają, uzasadniają, pogłębiają — a nawet reagują agresywnie — wówczas wiem, że to, co im przekazuję, do nich dociera” — zwierza się ze swoich sposobów szukania psychicznego kontaktu z dorosłymi uczniami w zakładzie karnym — „Zorian”.

Nie ma pytań bez odpowiedzi, spraw mniej ważnych, zapomnianych (...). W pracy z dziećmi liczy się wszystko. W szkole nie wolno robić fuchy. Jak ktoś sądzi inaczej, to niech się weźmie za hodowlę pomidorów lub jakąś inną pożyteczną, pracę — radzi „Lestka”. Czy nie ma racji? Wcale nie uważa się za chodzącą doskonałość. Przyznaje się do wad i niepowodzeń.

Kiedy one zdarzają się najczęściej? Gdy jest zmęczona.

„Wiele razy przegrywałam, gdy próbowałam w nerwach, spięta i pełna niechęci przekazać uczniom jakieś prawdy. Lub gdy sama mało wierzyłam w sens tego, co robię. Wtedy zawsze wychowankowie omijali mnie z daleka”. Oto to. Uczniowie to wnikliwi obserwatorzy naszych zachowań.

Najwięcej perypetií mają ambitni, a mało jeszcze doświadczeni pedagogodzy, z modnym w ostatnim okresie partnerstwem.

Już nie jeden raz je definiowano. Ma partnerstwo swoją obudowę konferencyjną i eksperymentalną. Jednak nasza szkolna gleba nie jest dlań łaskawa. Kiedyś sprawa wyglądała całkiem prosto. Mówiono: „szanuj ucznia, bo on taki sam człowiek jak ty, tylko trochę mniejszy”.

Jak to obecnie bardzo różnie pojmowane przez praktyków partnerstwo (są także groteskowe przykłady) ucznia z nauczycielem ma się do jego autorytetu? Starszym ono nie utrudnia życia (uwagi odnoszą się do autorów prac), przeżyli różne metamorfozy określić, po prostu robią to, co robili wedle humanistycznej tradycji w naszej pedagogice i dzięki temu nie narażają na szwank swego autorytetu.

Młodzi są ciekawi i chwala im za to. W końcu i tak dochodzą do wniosku, że wymyślona jeszcze przez starożytnych zasada umiaru wychodzi na zdrowie wychowującym i wychowywanym. Swoje doświadczenie do partnerstwa z humorem przedstawił „Adam”.

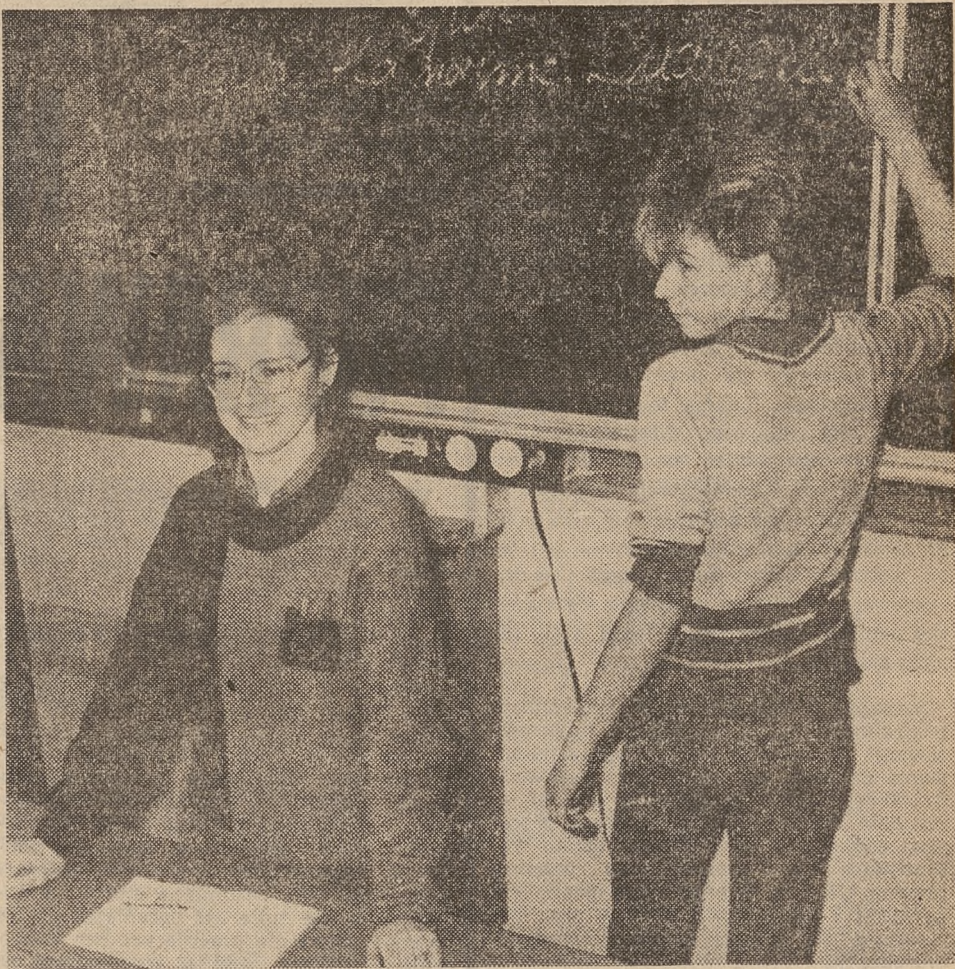
Jest on również autorem pomysłu na korygowanie autoportretu oraz jednej z recept na autorytetowy komfort psychiczny.

— Otóż trzeba — zaleca autor — zafascynować ucznia swoim przedmiotem, pierwszym tematem lekcyjnym, a potem już tylko pilnować, żeby aż do wakacji ta fascynacja nie wygasła. Proste? Jak strzelić. Trzeba tylko solidnie popracować.

W opublikowanych dotychczas wypowiedziach konkursowych i tych, które w okresie wakacji jeszcze się ukażą, znajdują Czytelnicy sporo ciekawych przykładów na to, że autorytet nie jest czymś nieosiągalnym dla zwykłego śmiertelnika.

Okazją do ponownej lektury prac konkursowych jest ogłoszony w 24 numerze „Głosu” plebiscyt na najlepszą pracę. Zachęcamy do uczestnictwa.

ZENOBIA MILLER
Zdjęcia: Cz. Górski



OLGA STRUBCZEWSKA — nauczycielka języka rosyjskiego w Zespole Szkół Zawodowych nr 3 w Warszawie — trzeba też znaleźć czas na uśmiech.



MARIAN GAWĘDA — nauczyciel rysunku zawodowego w Zespole Szkół Zawodowych im. E. Konopczyńskiego w Warszawie — zawsze znajdzie chwilę czasu na szczerą rozmowę z uczniem.

Pamiętam to pierwsze spotkanie do-
kładnie, jak gdyby od tamtej pory nie
minęły lata, ale najwyżej parę tygod-
ni. Ja — młoda nauczycielka, dopiero co
rozpoczynająca swą pracę w szkole, nie-
wiele od nich starsza. Oni — licealni trze-
cioklasiści.

Przed spotkaniem powiedziano mi: „po-
uczysz ich tylko rok (zastępstwo), nie sta-
nowią łatwej grupy, w razie kłopotów po-
możemy; zresztą na pewno jakoś się do-
gadacie, nie możesz tylko zbyt dużo od
nich wymagać, bo w przedmiocie są no po-
wiedzmy — słabi”.

Był wyjątkowo ciepły dzień, mimo to
było mi bardzo zimno. Nerwy. Strach
przed nową klasą. Uczucie to nie odste-
powało mnie przez prawie pół roku. Po-
dobno każdy początkujący nauczyciel przez
to przechodzi.

Z nimi jeszcze nie miałam lekcji. Po
wejściu do klasy normalna w takich sy-
tuacjach reakcja: obserwowanie, cicho wy-
mienianie uwagi, przysłuchiwanie się, po-
tem nieśmiało zaznajamianie mnie z ogólnym
stanem wiedzy w ich klasie. Oczywiście
tylko z „mojego” przedmiotu. Po-
czątkowo cicho, potem coraz odważniej
mówią, co umiemy, a czego nie. Najwyraź-
niej dają mi do zrozumienia, że w ich sy-
tuacji — klasa trzecia, wkrótce matura, a
ja u nich tylko na rok — nie ma sensu
zbyt się wysilać. Zresztą ważniejszy jest
dla nich chociażby język polski czy ma-
tematyka.

Czuje się niemile zaskoczona takim
wstępem, ale wysłuchuję do końca, obser-
wując jednocześnie ich reakcje. Są
ciśmiernie, mili, partnerscy. Mojej
wstępnej przemowy wysłuchują z powagą,
ale bez większego zainteresowania. Czytam
z ich twarzy: „mówi, bo musi tak mówić,
zawsze się to mówi na początku”.

Większe poruszenie wywołuje niezwy-
czajne w tego typu przemowach stwier-
dzenie, że nie będę pytała wstecz, ale tylko
z tego czego ich nauczę. Głośne westchnie-
nie ulgi, czują, że się dogadamy. Ja zresztą
myślałam w tamtej chwili podobnie. Nie
uwalniałam się od tego „czegoś”, wywołu-
jącego uczucie niepokoju, drażniącego.
Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że będzie
mi ono towarzyszyło na każdej lekcji w
ich klasie.

TAJEMNICA KLASOWA

Z czasem poznajemy się coraz lepiej, co-
raz dokładniej, oni już wiedzą, że „nowa”
jest trochę ostra. Faktycznie nie pyta
wstecz, ale wymaga uczenia się na bieżąco.
Oni — trzymają się twardo zasady: nie
nie robić, ale udawać, że coś się robi, i że
to „coś” jest trudne, bardzo trudne, wprost
niemożliwe do wykonania.

Krąży o mnie komentarze „wydziwiał”,
„chce się popisać” i podobne. W później-
szym okresie gdy w dzienniku zaczęły po-
jawiać się głównie oceny niedostateczne
określenia te stały się popularne nawet
wśród części grona nauczycielskiego. Do-
szło jeszcze jedno: że stawiając tyle ocen
niedostatecznych, chce ukazać efekty pracy
poprzedniego nauczyciela (!). Jakże łatwo
przylepia się etykiety.

Alé o tym, kto rzeczywiście „wydziwiał”,
wiedziały tylko ja i oni. O tym się nie
mówiło, to była tajemnica klasowa.

Na samym początku nie wpisywałam
żadnych „złych” ocen do dziennika. Zapi-
sywałam je w notatniku, aby dać wszyst-
kim szansę ponownego, lepszego przygo-
towania się do odpowiedzi. Nikt z tej szan-
sy nie skorzystał. Po upływie jakiegoś cza-
su oceny zaczęły się pojawiać w dzienniku.
Bardzo słabe, w większości dwójki. Nie-
którzy z nich doszli do wniosku, że to tyl-
ko na postrach, że w końcu dla świętego
spokoju będę im dawać „państwowe”, że
znudzi mi się ustawiczne wyjaśnianie na-
wet najprostszych zagadnień, powtarzanie,
pomaganie „najslabszym”. Byli bardzo
rozczarowani, gdy na koniec semestru je-
dnak odważyłam się wpisać im jako koń-
cową ocenę — „2”.

Klasa powoli dochodziła do wniosku, że
jednak nie żartuję i nie mam zamiaru
ustępować. Niektórzy zaczęli się uczyć.
Dyskretnie. Klasa zdeterminowana była przez
grupę zbuntowaną, nie wiadomo, przeciw
komu czy czemu. Zarozumiali, pewni sie-
bie, często aroganccy, narzucali swój styl
całej klasie.

Czy było to początkiem czegoś złego czy
koniec uczniowskiej zabawy? Nie wiem
do dziś. Ale wiem na pewno, że nie była
to sytuacja zdrowa.

Niektórzy z nas to zauważali, inni nie.
Zresztą chyba i dla mnie to niewidzenie
problemu byłoby wygodniejsze. Argumen-
ty typu: „świata i tak nie naprawisz”, „na-
robisz sobie tylko wrogów”, „straszysz ner-
wy” o mało nie przekonały mnie, że
lepiej nic nie widzieć niż nie słyszeć.

Rozrabiaczy nie było trudno wyłowić
wśród całej grupy. Ale czy tylko oni byli
winni?

Moja stanowczość zaczęła być groźna dla
tych najbardziej zbuntowanych. Zobaczyli
że biernością ze mną nie wygrają, obmy-
ślali więc nowe sposoby, które miały mnie
wytrącić z równowagi, a czasem nawet po-
niżyć. Wiedzieli, że dopiero rozpoczęłam
pracę jako nauczyciel, więc ich zdaniem
nie prostszego, jak udowodnić mi, że je-
stem zupełnie „zielona”.

Na jednej z lekcji padają „niewinne” py-
tania na temat zawodu, mojego wykształ-
cenia itp. Pretekstem stał się właśnie
opracowywany tekst. Korzystając więc z

okazji, licząc na podanie wykretniej odpo-
wiedzi (bo cóż „ona” może powiedzieć), a
to byłaby ich wygrana.

Chociaż ich bezcelność zaczyna działać
mi na nerwy, odpowiadam pytaniem: chce-
cie znać mój życiorys? Tym razem ja liczę
na wymijającą odpowiedź, ale ich tupet nie
ma w tej chwili granic. Proszę, aby im
coś o sobie opowiedzieć.

Odpowiadam więc, starając się robić to
szybko, a jednocześnie jakby od niechce-
nia, czasami nawet żartobliwie. Obserwu-
jąc ich spostrzegam, że pytanie, które mia-
ło mnie w ich oczach pograżyć odnosi
wprost przeciwny skutek. Bo oto dowia-
dują się, że „nowa”, chociaż prawie w ich
wieku, to już m. in. zdobyła dwa zawody,
że tytuł jednego z nich zdobyła z wyróż-
nieniem; maluje „prawdziwe” obrazy; mia-
ła wiele wystaw malarskich; jest niepro-
fesjonalnym tłumaczem, a także konser-
wator i renowatorem dzieł sztuki; za-
proponowano jej współpracę (choć „taka
młoda”) w Związku Literatów Polskich;
jest członkiem Polskiego Związku Espe-
rantystów; potrafi grać (sama nauczyła się)
na kilku instrumentach muzycznych, in-
teresuje się językami obcymi; zdobyła na-
grody na ogólnopolskim konkursie za pra-
cę na temat wystroju wnętrz, a na dodatek
umie obsługiwać skomplikowaną aparaturę
kinową...

PRACA KONKURSOWA „TAK SIĘ WIDZĘ”

NIEDŹWIADEK

Wszystkie informacje podaje zgodnie z
prawdą, ale nie z pozycji mądrzejszego,
lecz jednak starszego.

Zaskoczeni, więcej pytań nie mają.

ZDOBYWANIE BARYKADY

A potem rozpoczynają się serie ich od-
wiedzin: przed lekcją, po lekcji i na prze-
rwach. To już drugie półroczcie, znamy się
lepiej, nie czują się skrupowani. Ja na-
tomiasz — tak. Nie mogę zrozumieć, skąd
się wzięło to ich zainteresowanie moją oso-
bą, te częste prośby o pomoc w wielu spra-
wach. Nie znamy się przecież aż tak długo.
Więc co jest tego przyczyną? A może to
jakiś nowy numer?

Na każdej lub prawie na każdej lekcji
stanam się oprócz czysto lekcyjnego tematu
„wkręcić” coś na temat, ale w innym wy-
miarze niż lekcyjny. Poruszam małe i
wielkie problemy, przyjemne i nieprzyjem-
ne, proste i skomplikowane, ale nawet te
najbardziej nieprzyjemne kończą się
uśmiechem. Tak, uśmiechem. Uważam, że
jest on jednym z najdoskonalszych środ-
ków dydaktyczno-wychowawczych. Szko-
da, że przez niektórych zapomnianym.

Alé w czasie tych naszych rozmów do-
wiedzieć się można nie tylko o tym, czy
koleżeńskości rzeczywiście polega na pod-
powiadaniu, czy krzywe siedzenie w ławce
może spowodować ból brzucha, jak należy
parzyć, pić i podawać herbatę, czy „warto”
wstawać, gdy wchodzi nie uczący nas na-
uczyciel itp. Ale także, czy warto „ćpać”
i dlaczego to się nie opłaca. Czy uczymy
się dla ocen czy dla siebie i o wielu, wielu
innych sprawach. Niektóre z nich bardziej
nadawałyby się do szkoły podstawowej niż
do liceum. Okazuje się jednak, że i tutaj
są bardzo potrzebne — bo czasami są za-
pomniane, a czasami nie znane.

Podczas tych krótkich rozmów, cza-
sami bardzo „gorących” uczymy się wspól-
nie trudnej, ale także ciekawej, sztuki ży-
cia.

Widocznie to ich ciekawiło, ale chyba za
bardzo. Z przerażeniem obserwuję, że ich
prośby, pytania nie powinny być zwrócone
do mnie, lecz do wychowawcy ich klasy.
Bardzo mnie to kłopotuje, nie mogę jednak
powiedzieć wprost: idźcie gdzie indziej.
Co gorsza, sytuację tę zaczyna ja zauważać
niektóre koleżanki, i wyrażając się po
uczniowsku, nie wiedząc „co jest grane”
(ale taktycznie milczą). Czuje się bardzo
niezręcznie w stosunku do ich wychowaw-
cy.

Powoli zdobywam prawie całą klasę.
Prawie, bo ci najbardziej zbuntowani nie
złożyli jeszcze broni. Nie ma lekcji, aby
czegoś nie spróbowali. Pewnego razu po-
prosił, aby nauczyć klasę piosenki. Zga-
dzam się bez wielkiego entuzjazmu, bo co

innego miałam w planie, ale chcę wyko-
rzystać ich inwencję. Wybieram starą ma-
rynarską piosenkę o niezbyt trudnym
słownictwie, a jednocześnie ładnej melodii.
Po przećwiczeniu czytania — kolej na
śpiew. „Zbuntowani” liczą najprawdopo-
dobniej na mój popis głosu (czytaj: będzie
ubaw). Mówię otwarcie, że mam tremę
przed tak wielkim audytorium i lepiej bę-
dzie, gdy zagram.

Przynosimy organy elektryczne z zaple-
cza, przegrywam melodię wiodącą, potem
refren. Później zaczynamy nucić. Po paru
próbach, sami sobie nie wierząc — śpiewają
jak poznańskie „Słowiki”.

Śpiewamy raz jeszcze, z pełnym akom-
paniamentem, przerywa nam dzwonek na
przerwę. Proszę, aby przedłużyć (!) lek-
cję.

Przygoda z instrumentem tak im się spo-
dobała, że proszą o zagranie czegoś na
przerwie. Nie mogę im powiedzieć: innym
razem, zlitujecie się na mnie — to długa
przerwa, a ja nie jadłam jeszcze śniadania.
Zostaję więc z nimi i szybko wybieram jeden
z moich ulubionych tematów muzycznych
— melodię „Piosenki bez słów” Abby. Kla-
sa stoi i słucha, są naprawdę wzruszeni,
a przynajmniej poruszeni — bo to napraw-
de śliczna melodia.

Znowu przyszli z wielką prośbą — o po-
moc w ułożeniu przemowy na pożegnanie

Mówię, że to wcale nie takie trudne, o-
le ktoś uczy się stopniowo, że „nie święci
garnki lepią”. Nagle — pytanie zadane z
ostrością brzytwy, zadane z przekąsem, że
to niby „Marcin-Marcina”. — A pani pro-
fesor zdawała na prawo jazdy? Widzę, że
klasa gromi wzrokiem pytającego, z takimi
numerami już się nie godzą (choć ta szminka...?). A „pani profesor” odpowiada
zgodnie z prawdą. — Zdawałam, mniej
więcej w czwartej klasie liceum, ale nie
na normalnym kursie, lecz w wojsku, więc
trochę trudniej, bo to i jazda terenowa,
i większe wymagania od kursantów. Nie-
chcący znowu wprawiam ich w zdumienie.
Szczególnie chłopców. Bądź co bądź nie
każda „baba” może pochwalić się czymś
takim.

Właściwie powinnam się ucieszyć, że
trochę im zaimponowałam, a ja mam po-
 prostu dosyć. Następuje kryzys. Nerwy od-
mawiają mi posłuszeństwa. Dobrze, że lek-
cja się już kończy. Idę porozmawiać z dy-
rektorką. Nie mam już sił udawać, że niczym
się nie przejmuję, że wystarczającą satys-
fakcję daje mi współpraca z innymi, po-
 zostającymi klasami. Nie wyobrażam sobie,
abym mogła kiedykolwiek wejść jeszcze do
nich na lekcję.

Zgodnie z zasadami logiki poradzono mi,
aby się opanować i wytrzymać... do końca
roku. Jeżeli teraz zrezygnuję, oni wygrają.
Racja. Postanowiłam więc wytrzymać. Ile
mnie to kosztowało, dowiedziałam się do-
piero później. U kardiologa.

ONI — NIE ONI?

Po wakacjach dowiaduję się, że nadal
będę ich uczyła. Więc ucze. Mam wrażenie,
jakby wakacji w ogóle nie było. Znowu
zapoznaje ich z programem, z wymagania-
mi, namawiam do efektywniejszej pracy.

Na którejś z kolejnych lekcji zdaje sobie
nagle sprawę, że to oni, a jednak nie oni.
Nawet ci najtwardsi — zmiekkli. Nie ma
głupawych docinków, agresji. Zaczęli po-
jawiać się, w pełni zasłużone, czwórki i
piątki (!). Wszyscy bez wyjątków stali się
po prostu — lepsi.

Chwaliłam ich postępy, chociaż nie cie-
szyły mnie tak, jakbym chciała. Tak jak
dawniej przychodzili „na słówko”, trakto-
wałam ich też tak, jak dawniej, ale coś
jakby się wypaliło, wyczerpało w stosunku
do ich klasy. Nie zdążyłam się przez okres
wakacji „naładować”. Chyba to wyczerwali.
I chociaż mogli wtedy obniżyć swoje loty
z przedmiotu — nie zrobili tego.

Chcieli zapomnieć o tym, co było złe.
To przeszkadzało. Na dodatek ślad rozter-
tej szminki przypominał im o tym „daw-
nym” przed każdą lekcją — nie ułatwiała
to zapomniania. Ktoś próbował zmyć go
wodą, ale plama zrobiła się jeszcze więk-
sza. Dopiero po roku, gdy malowano całą
szkołę, znikła na zawsze. Ale wtedy już ich
nie było.

Po kilku latach myślę, że na zapomnia-
nie było po prostu za wcześnie, że dla nich
było to jeszcze jednym doświadczeniem ży-
ciowym.

PAMIĄTKA

Aż nadszedł czas naszej ostatniej, wspól-
nej lekcji, czas na powiedzenie: żegnaj
szkoło! Siedzieli odświętnie ubrani i nagle
tacy dorośli, i tak samo jak przed dwoma
laty, gdy spotkaliśmy się pierwszy raz, cze-
kali, aż pierwsza zabiorę głos. Mówiłam
około pół godziny. Bałam się, aby
mimo wszystko nie potraktowali mojego
głosu jako zwykłego trucia. Ale nie. Sie-
dzieli nieruchomo i z nie udawaną uwagą
słuchali.

Nie pamiętam dokładnie, o czym wtedy
mówiłam. Wiem tylko, że w tamtej mojej
przemowie było i o odpowiedzialności i o
przyjaźni i o wybaczeniu — wszystko w
kryteriach ogólnoludzkich. Były też — ży-
czenia, aby im się poszczęściło w życiu i
aby często się uśmiechali...

Gdy skończyłam, nastąpiła cisza. Oni
siedzieli wpatrzni w białe swoje ławki,
ja w mój stolik i milczeliśmy. W podob-
nych chwilach cisza jest niezręczna i każ-
dy stara się ją przerwać, a ona była nam
w tamtej chwili potrzebna. O czym my-
śleli? — nie wiem. O czym ja? — nie pa-
mietam. Wiem tylko, że to było nam po-
trzebne.

Byłam zadowolona, gdy zobaczyłam, że
patrzą na ławki, a nie na mnie. Bo w pew-
nej chwili poczułam, jak pięknie mnie oczy
i marn „pelen” nos. To pewnie był katar.

Nagle usłyszałam szuranie krzesel i pra-
wie w tej samej chwili coś ogromnego i
białego przesłoniło mi pole widzenia. Pod-
niosłam oczy wyżej i jeszcze wyżej, a
białe „coś” zdawało się nie mieć końca.
Mimowolnie wstałam i zobaczyłam...
ogromnego, prawie metrowego pluszowego
niedźwiedzia z olbrzymią zieloną kokardą
pod brodą, siedzącego na moim stoliku.
Parę kroków dalej — oni. Na czele —
dawni najtwardsi z kartką w ręce. Ale
dziewczyna nie potrafi odczytać napisanej
na niej przemowy. Pewnie też ma katar.
Więc kartka zostaje zmięta i ginie w za-
ciśniętej dłoni. Tamtego dnia była chyba
epidemia kataru.

I magie wszyscy mówią na raz, nieskład-
nie, z przerwami, zagłuszają sami siebie,
nie swoimi głosami — bo „coś” dusi za gar-
dło. Zapamiętałam słowa, że dziękują, że
przepraszają, że te dwa lata są dla nich
jedną, wielką lekcją... I że zrozumieli. A
ten puchaty niedźwiedź — to od nich dla
mnie. Na pamiątkę...

„UPARTA”

JAKI MODEL EDUKACJI?

W Nowosadeckim dyskutujemy nad kierunkami doskonalenia oświaty i wychowania. W tej sytuacji — jako pilna — staje się konieczność odpowiedzi na pytanie: jaki w przyszłości będzie model systemu oświaty w kraju? Bez rozstrzygnięcia tej kwestii podejmowane działania będą sprzeczne z tym, co jest dziś, bez możliwości skutecznego kształtowania elementów przyszłości i warunków do ich wdrażania przez dłuższy czas. A czas nagli.

Szczególnie istotna jest odpowiedź na pytanie: czy upowszechnienie szkolnictwa średniego odbywać się będzie z wykorzystaniem bazy obecnego szkolnictwa ponadpodstawowego? Pozytywna odpowiedź na to pytanie — dziś albo w najkrótszym czasie — pozwoliłaby na podjęcie kroków w celu wzmocnienia kadrowego szkół ponadpodstawowych, rozwoju ich bazy lokalowej, polepszenia wyposażenia, kształtowania takiej sieci szkół ponadpodstawowych, która zapewniłaby możliwość dalszego kształcenia młodzieży najbliższej jej miejsca zamieszkania — dzięki czemu unikniemy potrzeby rozbudowy internatów.

Upowszechnieniu wykształcenia średniego w naszym województwie sprzyjałoby utworzenie sieci lokalnych centrów oświatowych, które odegrałyby również ważną rolę kulturową w mniejszych ośrodkach. Jako pozytywny przykład może służyć uruchomienie szkół zawodowej w Mszanie Dolnej, gdzie wykorzystano lokal Zasadniczej Szkoły Leśnej. Dzięki temu kilkudziesięciu uczniów może pobierać naukę na miejscu, bez konieczności dalekich dojazdów lub zajmowania miejsc w internacie.

Druga bardzo ważna kwestia. Nie możemy się doczekać opracowania modelu o-

światy na wsi, gdy jednocześnie mówimy o zrównaniu szans edukacyjnych młodzieży. Wycofanie się ze strukturalnej reformy lat 70-tych spowodowało, że dla oświaty wiejskiej nie mamy obecnie koncepcji jej dalszego rozwoju. Jedno wydaje się pewne, że o właściwym funkcjonowaniu szkoły w tym środowisku decyduje m. in. jej wysoki stopień organizacyjny. Dlatego pozytywnie ocenić należy dążenie Kuratorium Oświaty i Wychowania do utrzymania optymalnego stopnia organizacyjnego szkół na wsi.

Znaleźliśmy się obecnie w sytuacji, w której szybkie udzielenie odpowiedzi na postawione pytania — i wiele innych — w wysokim stopniu warunkuje doskonalenie systemu oświaty i wychowania. Dlatego opowiadam się za szybkim podjęciem prac nad koncepcją modelu oświaty, zapowiedzianych w uchwale XXIV Plenum KC. Prace nad modelem powinny ujmować problemy kompleksowo, zarówno pod względem organizacyjnym jak i programowym. Koncepcja nie może być rozdziałem fragmentami. W ten sposób otrzymamy układankę nie dopasowanych do siebie klocków, a nie jednolitą konstrukcję.

Opowiadam się również za optymalnym uwzględnieniem realiów społeczno-ekonomicznych, poprzez prezentację kilku wariantów. Do nierealnego planowania nie możemy dopuścić, skutków tego doświadczaliśmy już w przeszłości.

Bardzo ważnym elementem, który musi być uwzględniony w trakcie opracowywania modelu systemu oświaty, jest usytuowanie w nim wychowania. Wychowanie nie może być realizowane przy okazji nauczania ani funkcjonować obok czy po godzinach. Musi stanowić integralną część systemu. Konieczne jest przyjęcie takiej organizacji pracy szkoły, w której przewidziany zostanie czas na wychowanie. Nie chodzi o działania werbalne, zwiększenie liczby godzin wychowawczych, lecz o czas na wychowanie przez pracę, organizację uroczystości szkolnej, spotkanie z komba-

tantami, udział w ważnych wydarzeniach w środowisku, udział w imprezach kulturalnych czy zebraniach samorządu szkolnego.

Ten odcinek pracy szkoły musi być traktowany równoprawnie z zajęciami dydaktycznymi. Nie czekając na rozwiązania modelowe, tego typu zmiany w siatce godzin można i należy wprowadzić już dziś. Jeżeli mówimy o realizacji głównych kierunków w pracy wychowawczej szkół, to powiedzmy, że nie wystarczy ich sformułowanie i określenie zadań. Trzeba stworzyć pełne warunki organizacyjne i wydzielić czas dla ich realizacji. Tworzenie tego typu warunków sprzyjałoby przechodzeniu szkół na sześciodniowy tydzień pracy.

Kilka uwag o nauczycielach. Kondycja naszego stanu nie jest najlepsza. Kilka czynników ma wpływ na tę sytuację. Dla realizacji zadań szkoły zasadnicze znaczenie ma postawa i pozycja nauczyciela. Jednym z elementów, który ma tę pozycję budować i wspierać, jest Karta Nauczyciela. Uważam, że tak jeszcze nie jest. Ciągłe kontrowersje wokół postanowień. Karty sprawiają, że ten dokument ma stać się czynnikiem stabilizującym środowisko i podnoszącym pozycję nauczyciela zgodnie z intencją jej twórców i ustawodawcy, odgrywa rolę czynnika destabilizującego. W społeczeństwie rodzi się swoista zazdrość wobec nauczycieli za przyznanie im rzekomo niezależnych przywilejów, a w środowisku trwa ciągła dyskusja nad zasadnością i celowością wprowadzonych przez Kartę rozwiązań i niepewność ich trwałości. Powiduje to rozgorzczenie, nerwowość, nieufność. Zwłaszcza, gdy dzieje się to przy niepełnej jeszcze realizacji zawartych w Kartie zapisów, o czym świadczy m. in. odpowiedni fragment uchwały XXIV Plenum KC PZPR oraz projektu perspektywicznego programu partii. Sytuacja ta sprawia, że miast dyskusji o tym, co oświacie szkodzi lub jej nie pomaga, mamy dyskusję zastępczą, niby oświatową, która nie ma rozstrzygać i dobrze sprawom oświaty nie służy.

Jeżeli już o dyskusji mowa, to powiem, że w okresie przygotowań do XXIV Plenum KC i po podjęciu przez nie uchwały spodziewałem się w środkach masowego przekazu pogłębionej analizy stanu funkcjonowania oświaty w kraju. Między innymi pokazania jej rzeczywistych warunków pracy, tych bezpośrednich i tych wynikających ze stosunku społeczeństwa do nauki, szkoły i wychowania oraz podjęcia twórczej dyskusji nad przyszłościowym modelem oświaty. Sądziłem, że rozpocznie się tworzenie sprzyjającej atmosfery wokół pracy szkoły i stojących przed nią zadań.

Tymczasem? No cóż, mogę powiedzieć, że się zawiodłem i zamiast tego w prasie pojawił się nowy temat — niby oświatowy — nauczyciel, którego obraz nie był utrzymany w kolorach pastelowych. Nie o barwy jednak chodzi. Nie jestem za uczynieniem ze spraw mojego zawodu tematu tabu, ale jestem za traktowaniem ich w takim wymiarze, w jakim pozostają. Jeżeli mówimy o marginesie czy patologii, to pokażemy, że jest to margines. Nie możemy oczekiwać, że na nasz autorytet zapracują inni, musimy na niego zapracować sami. Ale możemy oczekiwać takiego traktowania spraw oświaty przez środki przekazu, które wspomaga dobre, piętnuje złe, tworzy sprzyjającą atmosferę wokół szkoły i nauczycieli.

Nie jesteśmy w społeczeństwie grupą, którą ominęły wszystkie negatywne zjawiska. Jesteśmy wytworem konkretnych warunków. Myślę, że naszym partyjnym obowiązkiem jest takie kształtowanie tych warunków, aby uzyskać efekt najbardziej pożądanego.

Nie mówię tego w imieniu środowiska nauczycielskiego i nie mogę mówić za nie, ale znając nauczycieli mogę powiedzieć, że sprawy rozwoju oświaty zawsze były i są mu najbliższe. I wiem, że środowisko to wniosło całą swoją mądrość i doświadczenie w dyskusji nad losami oświaty.

FRANCISZEK RUSNARCZYK
Mszana Dolna

KONFLIKT W SZKOLE

Różne są trudności w oświacie — niektóre bardzo poważne, czasem wręcz niemożliwe do załatwienia, jak np. likwidacja trzeciej zmiany w przeładowanej szkole. Ale obok tego rodzaju kłopotów, praca nauczycielska zakłócana jest wciąż wydarzeniami, które nie powinny mieć miejsca, a które wynikają z nieudolności organizacyjnej, a czasem po prostu ze złej woli czy wręcz ludzkiej złośliwości.

Wojny podjazdowe, milczenie podczas wspólnego pobytu w pokoju nauczycielskim albo odwrotnie, awantury, krytyczne uwagi wygłaszane przy uczniach — to zjawiska wcale nierzadkie w naszych szkołach.

Ale jeszcze gorsze, bo bardziej brzemienne w skutki, są konflikty w układzie dyrektor-nauczyciel. Różne bywa podłoże tego rodzaju nieporozumień. Każdy kto zna dobrze szkołę, wie, że zdarzają się nauczyciele, którzy zawsze z kimś wojują. Częściej jednak nieporozumienia zdarzają się na podłożu zupełnie przypadkowym, za-

czynając od drobnych. I w takich właśnie sytuacjach ujawnia się kultura, inteligencja dyrektora, jego predyspozycje do kierowania zespołem. Niektórzy potrafią likwidować konflikty w zarodku. Tacy dyrektory są szanowani przez wszystkich, nawet przez tych, którzy określani są mianem konfliktowych.

Gorzej jednak, gdy dyrektor sam prowokuje konflikty, interpretując przepisy według własnego „widzimisie”, ale zawsze przeciwko nauczycielowi, nawet wówczas, gdy racja jest po jego stronie.

Czy takie postawy często zdarzają się wśród dyrektorów? Według mojego rozważania — nie, ale jest to problem, którego nie wolno nie dostrzegać.

Oto dyrektor, stuprocentowy satrapa. Jego stosunek do nauczycieli bez obawy o przesadę można nazwać wręcz chamskim. Wszelkie próby upominania się o swoje prawa (o krytyce nie było nawet mowy) niszczył bezwzględnie. Lekceważenie autorytetu dorobku nauczycieli, zbywanie ich osiągnięć wzruszeniem ramion, łamanie przepisów (typowe nazywanie białego czarnym i na odwrót) — wszystko to było na porządku dziennym. Nic więc dziwnego, że kto tylko mógł, przenosił się do innej placówki i płynność kadr w tej szkole była największa w całym mieście.

Wreszcie nauczyciele nie wytrzymali. Wysłali pismo do odpowiednich władz ze skargą na styl kierowania szkołą. Pisma tego jednak nie podpisali. Inaczej natomiast postąpił jeden z nauczycieli tej szkoły, który w tym samym czasie zupełnie oficjalnie, podpisując się imieniem i nazwiskiem, napisał do wydziału oświaty skargę w sprawie niewłaściwego postępowania dyrektora.

Stosowne władze połączyły te dwie skargi — anonimową oraz podpisaną — i podjęły odpowiednie dochodzenie. Wykazało ono słuszność postawionych zarzutów. Dyrektor miał sporo nieprzyjemności i jeśli pozostał na swoim stanowisku, to tylko dlatego, że do emerytury było już bardzo blisko.

Jakie jest dalsze postępowanie dyrektora? Przypiechł wyraźnie, wszak zależało mu na szczególnym doświadczeniu do emerytury. Więc nauczyciele mieli wreszcie spokój, dyrektor przestał się czeplić, choć oczywiście, o twórczym kierowaniu szkołą nie było mowy.

Wszyscy mieli spokój z wyjątkiem nauczyciela, który skargę podpisał swoim nazwiskiem. W stosunku do niego rozpoczęło się regularne prześladowanie. Dyrektor posunął się i do tego, że odmówił zapłaty za przepracowane godziny nadliczbowe. Nauczyciel nie ustąpił (bo i niby dlaczego

miałby za darmo pracować?), dyrektor też nie ustępował. Zaczęło się pisanie do różnych instancji, wyjaśnienia, kontrole itp. Wszystko skończyło się smutnie dla dyrektora, który jednak emerytury na stanowisku kierowniczym nie doczekał. Nauczyciel wygrał, bo sprawa była oczywista, ale też sporo nerwów i zdrowia stracił.

Zaś nauczyciele tej szkoły utwierdzili się w przekonaniu, że nie warto podpisywać się pod jakimikolwiek skargami — najlepiej pisać anonimowo.

A mnie nasuwa się inna refleksja: gdzie w tym (i o wielu podobnych) czasie był Związek, a także szkolna grupa partyjna? Dlaczego nie potrafili poprzeć nauczyciela, którego stać było na oficjalne ujawnienie swoich pretensji? Niestety, nie brakuje szkół, w których ogniwa społeczne są skutecznie sterylizowane przez dyrektora-satrapę i dopiero interwencja instancji nadrzędnych przynosi skutek. Dzieje się to jednak zwykle w atmosferze skandalu, wtedy, gdy o fatalnych stosunkach między dyrektorem a nauczycielami mówi już całe miasto, kiedy w wewnętrznej rozróbę szkolną włągani są nie tylko rodzice, ale, co gorsza, uczniowie. O skutkach takiego antywychowania lepiej nie mówić.

LECHOSŁAW GAWRECKI
Kalisz

OCZOPLĄS NA ŚWIADECTWIE

Przez wiele lat kolejność ocen w arkuszu ucznia była zgodna z kolejnością ocen na świadectwie szkolnym. Potem ktoś zaczął to reformować. Zmieniono kolejność przedmiotów w arkuszach ocen. Ta niezgodność zapisów utrudnia wypisywanie świadectw i powoduje wiele pomyłek. Kiedy trzeba wypisać 30-33 świadectw i za każdym razem szukać odpowiedników w arkuszu, to po godzinie człowiek doznaje „oczopłasu”. Przy tym „w obieg” jest kilka różnych wzorów arkuszy. W jednej klasie można spotkać trzy różne wersje — z różną kolejnością przedmiotów. Żadna jednak nie jest zgodna z kolejnością na świadectwie.

Pracuję już 24 lata i przeżyłam wiele zmian w oświacie, także w nazwach przedmiotów. Po co jednak zmieniać ich kolejność? A jeśli... to niechże ona będzie taka sama na świadectwie. Dla drukarza to drobna sprawa, a o ileż mniej naszej zbędnej pracy.

Obecnie obowiązujący wzór arkusza ma 6 kart, wkładka wewnętrzna nie jest ani spięta, ani sklejona z okładką, a przedmioty — rubryki nie są ponomerowane, co też nie ułatwia wypisywania ocen i ich odczytywania.

Nauczycielka z Wodzisławia

W okresie międzywojennym szkoły rolnicze starały się utrzymać więź ze swoimi absolwentami. W tym celu tworzone stowarzyszenia absolwentów. Powstały one m. in. w Popowie, Zwoleniu, Gołotczyźnie, Starym Brześciu i Święcianach.

Ze znaczenia, jakie taka łączność daje, zdawano sobie sprawę także i w Brodnicy, gdzie w roku 1931 powołano Związek Byłych Uczniów Szkoły Rolniczej. Związek organizował w latach 1931—1939 zebrania i doroczne zjazdy koleżeńskie. Poruszano na nich wiele zagadnień: od spraw zawodowych do zagadnień związanych z działalnością szkoły.

Dzięki związkowi absolwenci utrzymywali więź ze swoją szkołą i nawiązali koleżeńskie kontakty. Na zebraniach i zjazdach mieli możliwość dzielenia się doświadczeniami nabytymi w trakcie pracy zawodowej. Korzyści odnosili więc i absolwenci i szkoła.

Dobrze rozwijająca się działalność przeżyła okupację. Po drugiej wojnie światowej nie reaktywowano stowarzyszeń ab-

SZKOŁY ROLNICZE I ABSOLWENCI

solwentów w szkołach rolniczych. Natomiast w niektórych województwach organizowano doroczne zjazdy absolwentów szkół przysposobienia rolniczego. Zjazdy takie urządził m. in. kuratorium białostockie w roku 1961 i 1962 w Białymstoku, a w 1963 r. w Szczuczynie Szkoda tylko, że inicjatywa ta nie znalazła szerszego oddźwięku.

W listopadzie 1983 roku — w 80-lecie brodnickiej rolnicówki — grono entuzja-

stów założyło, nawiązując do tradycji okresu międzywojennego, Klub Wykładowców i Absolwentów Szkoły Rolniczej. Cele klubu po: utrzymanie więzi między absolwentami i nauczycielami, dzielenie się doświadczeniami zawodowymi, udzielanie pomocy szkole rolniczej w Brodnicy.

Dotychczas odbyły się trzy zjazdy (w roku 1984, 1985 i 1986). Uczestnicy przypominali historię i tradycje własnej szkoły, mówili o aktualnych problemach. Absolwenci, którzy odbywali praktyki zagraniczne, dzielili się swoimi uwagami i obserwacjami.

Pragniemy za pośrednictwem „Głosu” nawiązać kontakt z podobnym stowarzyszeniem, jeżeli takie na terenie naszego kraju istnieje. Wymlana poglądów i doświadczeń będzie korzystna dla wszystkich zainteresowanych. NASZ ADRES: Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Brodnicy, ul. Mazurska 28, 87-300 Brodnica.

JERZY WULTAŃSKI
Brodnica

NIE ILE, LECZ JAK

Jestem nauczycielem i radnym. Obie te funkcje pozwalają mi wyrazić opinię w kwestii reformy systemu oświaty w naszym kraju. Zarówno nauczyciele, jak i rodzice uważają, że w obecnym systemie młodzież nasza jest nadmiernie przeciążona obowiązkami szkolnymi (nauka). Programy szkolne są przeładowane treściami, wymaga się znajomości szczegółów. Musi być coś więcej. Nic więc dziwnego, że po ukończeniu szkoły zdarza się wtórny analizetyzm.

Nie ma przesady w stwierdzeniu, że praca ucznia w obecnym systemie jest nie mniej ciężka niż praca górnika. Nauka w szkole ponadpodstawowej wynosi średnio 7-8 godzin dziennie, do tego dochodzi praca domowa (odrabianie zadań, utrwalenie materiału) — 5-6 godzin. Uczeń, żeby sprostać wymaganiom, musi pracować umysłowo 12-13 godzin dziennie. Jeżeli do tego rachunku dodamy 8 godzin snu koniecznego na regenerację sił psychicznych, to pozostaje mu 3-4 godziny „wolnego”. A doba niestety nie jest rozciągła.

Kiedy nasz uczeń, nasze dziecko ma rozwijać swoje zainteresowania, pracować w organizacjach? Należy, moim zdaniem, w reformowaniu oświaty i wychowania ustalić maksymalne pensum godzin nauki szkolnej dla ucznia, obniżając je do poziomu 5-6 godzin dziennie. Sprawy wychowawcze są złożone, a proces

ten rozkłada się na lata i nawet dziesiątki lat. Żeby jednak właściwie on przebiegał, musi być jednolity front wychowawczy: szkoła — dom — organizacja młodzieżowa. Jeżeli tego nie będzie, będzie nadal źle. Będzie tak, jak jest. Prywata, obojętność na sprawy innych ludzi, brak uprzejmości.

Nie dokładajmy owych dyscyplin szkolnych i tak przeciążonej młodzieży. Rozumiem, że potrzebne są nowe treści w programach, ale czy musimy robić z nich przedmioty? Chodzi o to, aby higiena pracy umysłowej ucznia została zachowana, a nauczyciel nie musiał „gonić” z programem, nie męczyć go przy tym dostępcie utrwalic. Być może, przybędzie uczniom wiadomości, lecz efekty wychowawcze będą miśne.

KAZIMIERZ MAŁEK
Świdnica Śląska

PYTAJ - ODPOWIEMY

DODATEK MIESZKANIOWY W CZASIE URLOPU

Czy nauczyciele w czasie urlopu wychowawczego należy się dodatek mieszkaniowy? (Danuta K. — Ry-awa)

Tak. Dodatek mieszkaniowy przysługuje nauczycielom korzystającym z urlopu wychowawczego i urlopów płatnych, a także urlopów bezpłatnych i zwolnień od pracy udzielanych na podstawie odrębnych przepisów, jeśli przepisy te przewidują zachowanie prawa do bezpłatnego mieszkania lub dodatku mieszkaniowego (par. 4 zarządzenia ministra oświaty i wychowania w sprawie dodatku mieszkaniowego z 30 czerwca 1982 r. — Dz. Urz. MOiW — nr 8 z 1982 r.).

ZNIZKA NA PKP DLA EMERYTÓW, KTÓRZY BYLI TAKŻE NAUCZYCIELAMI

Po ukończeniu studiów przez 20 lat pracowałem jako nauczyciel. Na emeryturę odszedłem z branży chemicznej. Czy przysługuje mi zniżka przy przejazdach kolejami? (Henryk B. — woj. lubelskie)

Tak. Reguluje tę kwestię par. 3 ust. 1 uchwały nr 130 Rady Ministrów. Ulga taryfowa przysługuje nauczycielom-emerytom lub rencistom oraz ich współmałżonkom, jeżeli w chwili przejścia na emeryturę lub rentę nauczyciel był uprawniony do ulgi albo jeżeli uprawniony do emerytury (w momencie przejścia na emeryturę nie wykonujący zawodu nauczyciela) wykonywał pracę nauczycielską co najmniej przez 15 lat, a uprawniony do renty inwalidzkiej — co najmniej 5 lat.

ABSOLUTORIUM A URLOP NA PRZYGOTOWANIE PRACY MAGISTERSKIEJ

Piszę teraz pracę magisterską. Prosiłam dyrektora o urlop na przygotowa-

nie pracy magisterskiej. Odmówił mi, uzasadniając to faktem, że nie otrzymałam jeszcze absolutorium, gdyż mam jeszcze do zaliczenia dwa egzaminy. Czy postępowanie dyrektora jest zgodne z przepisami? (Alicja C. — woj. warszawskie)

W ostatnim roku studiów, niezależnie od urlopów szkoleniowych przysługujących w każdym roku studiów (na studiach zaocznych — 28 dni roboczych, na studiach wieczorowych — 21 dni roboczych) zagwarantowanych jest dodatkowo 21 dni roboczych płatnego urlopu na przygotowanie pracy magisterskiej (dyplomowej) oraz przystąpienie do egzaminu magisterskiego. Udzielenie tego urlopu nie jest uzależnione od spełnienia innych warunków, np. uzyskania absolutorium.

KREDYT BANKOWY A DODATEK MIESZKANIOWY

Korzystałem z kredytu bankowego na budowę domu i otrzymałem ekwiwalent pieniężny. Czy w związku z tym nie będę miał nigdy prawa do dodatku mieszkaniowego. (Andrzej N. — woj. kieleckie)

Obowiązujące obecnie przepisy nie przewidują dodatku mieszkaniowego dla tej grupy nauczycieli, którzy wybudowali domy korzystając z kredytu bankowego i w okresie spłaty tego kredytu otrzymali (lub otrzymują nadal) ekwiwalent pieniężny z tytułu zrzeczenia się bezpłatnego mieszkania.

DODATEK ZA PRACĘ W NOCY

Według jakich zasad oblicza się wynagrodzenie nauczyciela za pracę w nocy. (Lucjan S. — woj. koszalińskie)

Za każdą godzinę pracy w porze nocnej nauczycielowi przysługuje dodatek w wysokości 20 proc. godzinowej stawki wynagrodzenia zasadniczego. Przypominamy, że praca nocna obejmuje 8 godzin — pomiędzy 21.00 a 7.00.

Wiele lat był czynny jako wykładowca Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej, współpracownik Instytutu Kształcenia Zawodowego i Instytutu Kształcenia Nauczycieli. Autor kilku książek i wielu artykułów z zakresu kształcenia niepełnosprawnych.

Jako długoletni, ceniony działacz ZNP był członkiem Zarządu Głównego, przewodniczącym warszawskiej, potem krajowej (od 1959 r. do 1973 r.) Sekcji Szkolnictwa Specjalnego ZG ZNP.

Zrzeszeni w ZNP pedagodzy pod kierunkiem doc. dr. hab. Kazimierza Kirejczyka przyczynili się do rozwoju polskiego systemu kształcenia specjalnego oraz ustalenia w polskim prawie oświatowym i opinii publicznej wysokiego statusu pedagoga specjalnego. Wśród wielu różnorodnych prac sekcji należy przede wszystkim wymienić: organizowanie krajowych i międzynarodowych zjazdów pedagogów specjalnych poświęconych efektywności poszczególnych działów kształcenia specjalnego; wydawanie biuletynów (biblioteczki) sekcji, systematyczne organizowanie kursów waktacyjnych dla działaczy; współudział w tworzeniu kolejnych prymatów nauczycielskich, nawiązywanie kontaktów i wymiana doświadczeń z pedagogami w ZSRR, Szwecji, Czechosłowacji; inicjowanie i prowadzenie różnych form doskonalenia nauczycieli; opracowywanie ekspertyz na temat czynników warunkujących efektywność kształcenia specjalnego.

Był nauczycielem nauczycieli i wychowawcą kilku pokoleń działaczy ZNP. Odniesienie za pracę społeczną: tytułem Zasłużonego Nauczyciela PRL, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką ZNP, Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD SEKCJI SZKOLNICTWA
SPECJALNEGO ZG ZNP

BIENNALE TWÓRCZOŚCI ARTYSTYCZNEJ NAUCZYCIELI

Z myślą o systematycznym rozwoju nauczycielskiego ruchu plastycznego Zakład Usług Socjalnych Resortu Oświaty i Wychowania, Zarząd Główny ZNP, Polskie Stowarzyszenie Edukacji Plastycznej oraz redakcja „Głosu Nauczycielskiego” ogłaszają konkurs plastyczny dla pracowników oświaty i wychowania.

Impreza ta organizowana w cyklu dwuletnim, będzie miała charakter przeglądów wojewódzkich i na szczeblu centralnym.

Ustala się dwa działy konkursu, a mianowicie:

- malarstwa;
- rysunku i grafiki.

Przeglądy wojewódzkie organizują kuratoria oświaty i wychowania. Każdy uczestnik może zgłosić do końca października 1986 r. pod adresem macierzystego kuratorium dwie—trzy prace opatrzone godłem i nie prezentowane wcześniej na żadnej wystawie (w zaklejonej, załączonej do prac kopercie podać nazwisko i adres autora).

Kuratorium oświaty i wychowania, po przeglądzie wojewódzkim połączonym z

Spotkajmy się na Zlocie!

PROPOZYCJA NIE DO ODRZUCENIA

Jak już wiadomo, w dniach 21—26 lipca 1986 r. odbędzie się Centralny Zlot Turystów-Kolarzy oraz Międzynarodowy Rajd Kolarski AJT w Rogoźniku (7 km od Piekara Śl., woj. katowickie).

Myszę, że na ten zlot zjadą także pracownicy oświaty — entuzjaści turystyki kolarskiej. Proponuję więc spotkanie, aby porozmawiać o niektórych problemach tej formy rekreacji, podzielić się wrażeniami z rajdu itp.

Spotkajmy się 23 lipca 1986 r. (w środę) o godz. 21.00 w miejscu, w którym w godzinę później odbędzie się ognisko.

W celu nawiązania kontaktów jeszcze przed spotkaniem proponuję, abyśmy umieścili na masztach naszych namiotów białe-czerwone wstążeczki. Wtedy będzie wiadomo, że w tym namiocie jest bratnia dusza! Taką wstążeczkę można też przypiąć do kierownicy roweru.

Myszę, że takie spotkanie nie naruszy regaminu zlotu, a nam wspólnie będzie rażniej. A może i przedstawiciel redakcji zjawiłby się na takim wewnętrznym spotkaniu? Wiem, że redakcja gorąco popiera turystykę rowerową!

JÓZEF ZDUNEK
Krotoszyn

DO WSPÓŁPRACOWNIKÓW PROFESORA

Zasłużony w pracy oświatowo-wychowawczej Państwowy Ośrodek Wychowawczy w Krupskim Młynie doznał się nadania mu imienia prof. Ottona Lipkowskiego. Dyrekcja wraz z wychowankami pragnie urządzić kącik pamięci patrona. Zwraca się więc z prośbą do wszystkich uczniów oraz współpracowników prof. Lipkowskiego o pomoc — w formie udostępnienia pamiątek po Profesorze.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauczycielka-polonistka, wieloletni staż, podejmie pracę od 1.09.1986 r. Warunek mieszkanie rodzinne z wygodami. Oferty kierować: 32-800 Brzesko, skrytka pocztowa 68.

299

Zapoznanie partnera z zagranicy poleca Paniom „Neptun” Gdańsk 50, skrytka 7.

294

Cyklinowanie, lakierowanie parkietów, szybko, solidnie wykonuje Warsztat Rzemieślniczy, Bogusław Sułek, 43-100 Tychy, Tetmajera 69.

243

Małżeństwa krajowe, zagraniczne. Halszka. Żary, skrytka 12.

152

wystawą oraz wręczeniem nagród i wyróżnień, przesyła do końca 1986 r. po dwie najlepsze prace z dwóch działów, na przegląd centralny, pod adresem ZUS ROiW w Warszawie.

Przegląd centralny, połączony z wystawą, wydaniem katalogu, przyznaniem nagród i wyróżnień oraz dyplomów uczestnictwa, będzie zorganizowany jesienią 1987 r.

Koszty przeglądów wojewódzkich pokrywają bezpośredni organizatorzy, przeglądu centralnego zostaną pokryte ze środków funduszu socjalnego.

Najbardziej dojrzałe prace z przeglądu centralnego będą zgłaszane na konkursy i wystawy międzynarodowe.

TYGODNIK ODZNACZONY



KRZYŻEM
KOMANDORSKIM
ORDERU
ODRODZENIA
POLSKI



ZŁOTA
ODZNAKA
ZNP



MEDALEM
KOMISJI
EDUKACJI
NARODOWEJ



KRZYŻEM
ZA ZASŁUGI
DLA ZHP

Redaguje zespół: Halina Drachal (kierownik działu), Lidia Jastrzębska (zastępca sekretarza redakcji), Maria Kańska (sekretarz redakcji), Teresa Konarska (kierownik działu), Jerzy Krasnowski (kierownik działu), Barbara Kozarska (redaktor techniczny), Zenobia Miller (kierownik działu), Bożena Niedziółka-Szczyplińska (kierownik działu), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarek (zastępca redaktora naczelnego), Witold Saliński (kierownik działu), Henryk Witalewski (kierownik działu), Zdzisław Nowak, Jan Rorki (redaktorzy graficzni), Marek Suchecki (fotoreporter), Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska korekta — Irena Kościelnik, Hanna Kulinowska

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 4/8 00-389 Warszawa Telefon: 26-10-11, 26-34-20 27-86-30

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy też sobie prawo ich skracania i opatrywania tytułami.

WARUNKI PRENUMERATY

Instytucje zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach instytucje zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną zamieszkali na wsi w miejscowościach gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — opłaca prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratę. Wpłaty dokonują używając blankietu wpłaty na rachunek bankowy miejscowego oddziału „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolonialna Prasy. Wzrost ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa Konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11 Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych 100 proc. dla zleceniodawców instytucji zakładów pracy.

Termin przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę

— do 1 listopada na I kwartał i półrocze roku następnego oraz na cały rok następny

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego

Koszty prenumeraty krajowej na 1986 r. kwartalnie — 195 zł; półrocznie — 390 zł; rocznie 780 zł

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informację udziela Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego 00-490 Warszawa ul. Wiejska 12 tel 28-24-11 wewn 195 i 221 Cena ogłoszeń drobne — 100 zł za 1 wiersz lub znak o oddzielnym znaczeniu dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy przez nauczycieli — 50 proc. zniżka; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 100 zł; kredytowe komunikaty 210 zł, nekrologi — 180 zł reklamy 180 zł za 1 cm²

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: NBP III O/M Warszawa 1036-5223

Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, ul. N. Zagrodzka 84/86 Nr indeksu 35923 P I ISSN 0017-1263 P-76, Zam. 1398.

DOC. DR HAB. KAZIMIERZ KIREJCZYK ZASŁUŻONY NAUCZYCIEL PRL

25 marca 1986 roku odszedł od nas na zawsze szeroko znany i ceniony teoretyk i praktyk kształcenia specjalnego, wychowawca wielu pokoleń pedagogów specjalnych, długoletni działacz ZNP i organizator kształcenia specjalnego w Polsce.

Urodził się w rodzinie chłopskiej we wsi Rudawka koło Sokółki. Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie, kwalifikacje nauczyciela dzieci specjalnej troski uzyskuje w Instytucie Pedagogiki Specjalnej prowadzonym przez Marię Grzegorzewską.

W okresie międzywojennym był nauczycielem i kierownikiem szkoły powszechnej. W czasie okupacji — również nauczycielem tajnego gimnazjum. Po wojnie uczy dalej w szkołach podstawowych i średnich, a następnie pracuje w administracji oświatowej jako inspektor szkolny, wizytator, potem kierownik Wydziału Szkolnictwa Specjalnego w Ministerstwie Oświaty. Jednocześnie kształcił się: zdobywał magisterium z filozofii, doktorat z humanistyki i habilitację z zakresu pedagogiki specjalnej. W ostatnich latach pracy zawodowej kierował Szkołą Specjalną, a następnie Zakładem Pedagogiki Leczącej w warszawskim Instytucie Matki i Dziecka.

URZĄD WOJEWÓDZKI W GDAŃSKU Wydział Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa

ogłasza konkurs

NA DYREKTORA ZESPOŁU SZKÓŁ ROLNICZYCH w Rzućwie gmina Puck

Wymagane kwalifikacje:

- wykształcenie wyższe rolnicze
- przygotowanie pedagogiczne
- 8-letni staż pracy pedagogicznej

Możliwość podjęcia pracy od 1 września 1986 r. Zapewnia się mieszkanie funkcyjne.

Oferty kierować pod adresem:

Oddział Oświaty Rolniczej, Wydział Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego — ul. Na Stoku 49, 80-958 Gdańsk.

K 297

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA w Przelewicach woj. Szczeciński

zatrudni
z dniem 1 września 1986 r.

wykwalifikowanych nauczycieli o specjalnościach: nauczanie początkowe, matematyka, wychowanie muzyczne, język rosyjski. Dla małżeństw nauczycielskich gwarantujemy mieszkanie o wysokim standardzie.

K 298

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA w Rzepinie woj. gorzowski

zatrudni
z dniem 1.09.1986 r.

małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: praca-technika, pedagogika lub wychowanie muzyczne. Zapewniamy mieszkanie w nowym budownictwie.

K 301

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA 67-112 w Siedliszku woj. zielonogórskie

zatrudni
z dniem 1 września 1986 r.

małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: język polski i matematyka lub kultura fizyczna, wychowanie przedszkolne, język polski. Zapewniamy duże 3-pokojowe mieszkanie.

K 300

POPPRZECZKA NIŻEJ!

Nareszcie spać możemy spokojniej, nade wszystko dłużej. Bardziej nerwowi dochodzą do siebie, powoli dostrajają się do normalnego rytmu dnia. Na Mundialu zwyciężył futbol ofensywny i wstydy się teraz ci, którzy w Meksyku próbowali kunktorstwa, szukali powodzenia w zwalniającu gry, nie spieszyli się do zdobywania bramek...

Forma drużyn była zróżnicowana. Podobaly się zespoły, które zaprezentowały futbol radosny i sympatyczny, oparty na walorach widowiskowych — a jednocześnie skuteczny. Gwiazdom wiodło się dobrze i źle, nie popisali się tacy ulubieńcy kibiców jak Zico, Socrates, Platini, którzy w decydujących momentach meczu Brazylii-Francja spudłowali nawet rzuty karne.

Swoją rolę odegrał regulamin. Rzecz dziwna, że o awansie danej drużyny do puli półfinałowej i dalej do finału z szansą wywalczenia tytułu mistrza świata, rozstrzygać musiały właśnie karne. Widzę tu lukę w regulaminie mistrzostw. Nie po to przecież organizuje się raz na cztery lata najwyższej rangi imprezę piłkarską, by zamiast umiejętności górę brał los — podrykowany rzutami karnymi. W ten sposób — jeśli można tak o piłce powiedzieć — ograbia się ją i deprecjonuje, pozbawia artystyzmu.

Może warto byłoby, zanim zapada klamka, prowadzić konsultacje regulaminowe? Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej, nie powinna zapominać, że kiepski regulamin mistrzostw świata może zaszkodzić tej pięknej idei i burzyć wszystko, co wcześniej miało jej służyć.

Nietego na Mundialu spisywali się sędziowie. To prawda, że władze piłkarskie nie zasugerowały się nazwiskami i umoż-

liwiły występ na Mundialu arbitrom spoza krajów, które są piłkarskimi potęgami. Debiutanci na ogół popełniali najwięcej pomyłek i nie panowali na boiskach. Ale i rutyniarze nie pozostają bez grzechów.

I tu nasuwają się wnioski: sędziowie muszą znać się na swoim fachu. Dobrzy bowiem pomagają piłce, źli zdecydowanie jej szkodzą...

W naszych sercach i w naszej pamięci pozostaje to, co do Mundialu wnieśli Polacy. Niedużo tego. Drużyna nie tylko nie zaimponowała, była wręcz słabutka, mimo awansu do „szesnastki” drużyn. Pełzanym futbolem nie zaskarbiła sobie sympatii światowej widowni. Za rok, dwa nikt nie będzie pamiętał o grze Bońka, Młynarczyka, Majewskiego, że wymienię nazwiska legii cudzoziemskiej, po którą sięgnął trener Piechniczek. Żaden z naszych piłkarzy tym razem nie wystawił się na przetarg o grę w najlepszych drużynach świata. Stracił punkty na ewentualne trenowanie zespołów zagranicznych sam trener Piechniczek: jako szkoleniowiec i strateg pokazał raczej niskie loty, a na świecie szuka się ludzi o najwyższych umiejętnościach.

Do tego poziomu i niskiej jakości występów naszych piłkarzy i ich opiekunów dostrzegli się ci, którzy znaleźli się w Meksyku po to, by relacjonować nam mecze. Tytuł pomyłek, tytuł bezsensownych komentarzy wynikających z braku znajomości rzeczy, nigdy dotąd nie popełnili wysłannicy telewizji. Jeden z nich już w czasie pierwszych spotkań nie zauważył strzelonej bramki przez radzieckiego piłkarza — Węgrom. Na tej pomyłce zbudował komentarz o tym, jak bardzo jest zmęczony piłkarz ZSRR, który nie wykorzystał stu-

procentowej sytuacji. A każde dziecko widziało, że piłka przezeń uderzona trzepotała w siatce, jak ryba w sieci.

Drugi sprawozdawca (relacjonował mecz Meksyk-RFN) całkowicie zgłupiał po tym, jak arbiter usunął z boiska niemieckiego piłkarza za niesportowy gest. Komentator wygadywał po tym fackie przez pół godziny takie nonsensy, że włos się jeżył na głowie. Przy okazji zwinął się sędziemu i wylał na niego pelen kubek pomysłu za rzekome dyletanctwo i ignorancję przepisów.

Po słynnym karnym w dogrywce — meczu Francja — Brazylii posypała się lawina pytań do TV: był gol czy nie po odbiciu się piłki od słupka a następnie od głowy parującego bramkarza? Jaka szkoda, że w warszawskim studiu mundialowym zabrakło nieżyjącego dziennikarza-sędziego piłkarskiego Grzegorza Aleksandrowicza. Prawdopodobnie sprostowałby on wypowiedź jednego z naszych sędziów, który zapytany, co o tym wszystkim sądzi, zacytował przepis i uważał, że

wszystko jest w porządku. Tymczasem ten przepis w zasadzie niczego nie wyjaśnia. Panowie zawodnicy! Co z waszą formą? Z piłki uchodzi powietrze, a wy niczego nie rozumiecie...

Wreszcie znaleźli się po meksykańskim fiasku tacy, którzy każą na futbol machnąć ręką, nie przejmować się meksykańską wpadką. Ci sami podpowiadacze zmylił głowy autorom tekstów przedmundialowych piosenek, którzy przywołali husarię i polskie orły, jakby było w tym coś zdrowego. A mnie się piosenka podobała. Podobał mi się również nastrój radości, jaki towarzyszył Argentynczykom, Brazylijczykom i Hiszpanom na Mundialu, podobają mi się hymny śpiewane przez kibiców na stadionach i barwy tysięcy flag, jakie unoszą się nad trybunami, kiedy grają piłkarze takiego lub innego kraju. To wcale nie ma nic wspólnego z szowinizmem bądź nacjonalizmem. Futbol, sport o światowym zasięgu, odbierany jest przez miliony widzów. Ten wielki teatr nie byłby tym, czym jest, właśnie bez piosenki i kapeli, bez rozentuzjarmowanych kibiców, bez flag, hymnów i zapowiedzi, bez prognostów i bez wspaniałych sprawozdań (byle nie w naszym stylu).

Niech więc żyje dobra piłka i dobrzy kibice! Chora i chorych, jak to niestety, stało się ostatnio z naszym futbolem, trzeba raczej leczyć.

MIECZYSLAW BILSKI

W SAM RAZ

A mnie się Piechniczek podoba. Jest fachowcem, specem od futbolowych problemów, człowiekiem w sprawy piłki nożnej w Polsce zaangażowanym bez reszty. A tak o nim pisano w prasie sportowej od lat. Od czasów, kiedy objął reprezentację. Od tych tysięcy pochwał i zachwytów można było dostać zawrotu głowy. A on jakoś potrafił być sobą — w miarę skromny, oszczędny w słowach i zwyczajny. Dzisiaj jest inny: jakby przygaszony, zrezygnowany.

Oczywiście — dopiero teraz zbiera cięgi. Przede wszystkim od tych, którzy wychwalali go przez lata, wynosili pod niebiosa.

Zarzuca mu się w prasie sportowej, że niezbyt dobrze przygotował reprezentację do występów w Meksyku, że nie wystawił tych, których należało, że nie brał pod uwagę głosów krytycznych działaczy (jakich?), że lubił jednych piłkarzy kosztem drugich, że nie pojechał wzorem Anglików na obóz kondycyjny wysokogórski itd...

Dla mnie śmieszne to zarzuty, takie właśnie... nasze. Bić po fackie, po porażce, uwielbiać przed upadkiem, niepowodzeniem.

Czy zresztą ponieśliśmy w Meksyku klęskę?

Po prostu, zdobyliśmy to, na co nas było stać. Mówił o tym zresztą trener Piechniczek przed wyjazdem na Mundial, tylko nikt go nie chciał słuchać.

Stąd te orły, ta husaria, te gusła, ta wiara w cuda, którą ogarnięci byli przede wszystkim dziennikarze sportowi TV. Tę wiarę w cuda próbowali umówić i nam, milionom kibiców, nieźle orientującym się w możliwościach reprezentacji na tegorocznych mistrzostwach świata i dającym temu wyraz w różnych wypowiedziach.

My — kibice nie byliśmy przekonani, że jak średniowieczna husaria przejdziemy

przez drużyny świata, że odnosić będziemy zwycięstwo za zwycięstwem.

Okazało się, że mieliśmy rację, w przeciwnieństwie do dziennikarskich fachowców.

A poza tym... Cóż — piękne były te mistrzostwa. Barwne, kolorowe, słoneczne, roztańczone i rozśpiewane. Piękny był telewizyjny obraz oddający klimat walki na boisku i atmosferę na trybunach, na meksykańskich ulicach. Usterki były, ale krótkotrwałe i niezbyt liczne.

Słaby, niestety, był telewizyjny komentarz. Słabi byli nasi sprawozdawcy. Jeśli pan redaktor Szpakowski przez pół godziny nie wie, kogo sędzia usunął z boiska i przez cały ten czas w sposób arogancki wykrzykuje na sędziego — to wniosek nasuwa się sam: po prostu, szanowny redaktor nie dorósł do szaczonej funkcji sprawozdawcy. O innych wpadkach tego sprawozdawcy już nie pisze, bo szkoda papieru. Świetne natomiast były sprawozdania radiowe. Po prostu człowiek włączał pana Szpakowskiego i słuchał sprawozdań radiowych patrząc na niemy obraz telewizyjny. I tak było najlepiej.

Świetny był Diego Maradona. Spośród plejady gwiazd światowego futbolu tylko on jeden potwierdził klasę, on jeden był królem na boisku. Grał wręcz cudownie i co najważniejsze zachowywał się na boisku nie jak gwiazdor zarabiający miliony, lecz jak zwykły, normalny gracz, harujący w pocie czoła zawodnik, podający innym piłkę, aby mogli strzelić bramki. Jego osobowość może posłużyć za przykład innym graczom, w tym również i naszym — ze Zbigniewem Bońkiem na czele, który wypadł na tych mistrzostwach słabutko.

Być może po tych mistrzostwach świata nauczymy się wreszcie patrzeć realnie na nasze możliwości i to nie tylko w sporcie.

Czego życzyć naszym piłkarzom teraz, kiedy już za niecały miesiąc staną znowu do rozgrywek ligowych. Ano dobrej formy, chęci do gry, doskonalenia swojego



Diego Maradona — najlepszy piłkarz Mundialu.

Fot. CAF

piłkarskiego warsztatu, ambicji i woli walki.

Tej woli walki, woli zwycięzania zabrakło w Meksyku.

A panu Piechniczekowi? Zrezygnował, jak wiadomo, z funkcji trenera reprezentacji. Co będzie robił dalej? Propozycji pewnie nie zabraknie ani w kraju, ani za granicą?

A może tak trenerze podpisać kontrakt z drużyną, którą wywioduje Pan na pierwszoligowe szczyty? Polonia..., Cracovia, toż to kluby, które czekają na swego trenera, który by im przywrócił dawny blask?

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

Klub Szkół Przodujących — przedstawiamy pierwszą piątkę

- Rozmowa z naczelnikiem ZHP
- O czym mówiono w Piotrkowie?
- „Literacki Głos Nauczycielski”.